Nr. 64 Środa 7 (20) marca 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wiecz.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Z nadpełtwiańskiej stolicy.

Lwów, d. 17 marca.

Jako uczuciowy objaw reakcyi przeciwko prześladowaniu dziatwy polskiej za naukę religii w języku polskim przez rząd pruski, które zaznaczyło się pamiętnymi wypadkami we Wrześni, powstała w Galicyi myśl bojkotu towarów pruskich, które istotnie w ogromnej ilości i u nas się rozchodzą wskutek swej taniości, a przedewszystkiem dlatego, że kupcy, których większość stanowią żydzi, zyskują u fabrykantów pruskich łatwy kredyt i dogodne warunki spłaty zobowiązań.

Odruchowo szybko przyjęła się w kraju idea bojkotu, ale nie znalazła u ogółu trwałego poparcia. Kupiectwo, niekontrolowane przez publiczność, bardzo szybko wróciło do dawnych form, dla siebie najdogodniejszych — i byłaby może rzecz sama poszła zupełnie w niwecz, gdyby znów jej nie postawiły na czoło palących zagadnień wypadki polityczne. Ustawa o wywłaszczeniu przyjęta w r. 1907, obudziła ponownie myśl bojkotu towarów pruskich, ale rzecz samą postawiono z punktu o wiele realniej.

Przedewszystkiem zwalczając towar pruski, zaczęto wyszukiwać towary swojskie, źródłom niemieckim przeciwstawiano źródła rodzinne, względnie obce francuskie i angielskie, a także, chcąc kupiectwo uniezależnić finansowo od fabrykantów niemieckich, podjęto starania o ułatwienie mu źródeł kredytowych. Aby akcyi całej nadać charakter jednolity, stworzono „organizacyę popierania towarów swojskich", która ma tę zasługę, że nie zamarła, jak poprzedni „komitet bojkotowy", ale żyje, działa, czuwa i przypomina ogółowi jego obowiązki.

Cztery lata pracy! I to wśród warunków nieprzychylnych, bo wiadomo powszechnie, z jaką trudnością przychodzi szerzyć nowe hasła i nowe zasady wpajać w społeczeństwo, żyjące w innych nawyknieniach. A przecie zdziałano wiele, bardzo wiele. I chociaż sprawozdanie, jakie „organizacya" wydała na swoje zebranie ogólne, które tymi dniami się odbędzie, przepojone jest pesymizmem, to jest to pesymizm może jednostronny, płynący z ogromnego umiłowania idei i pragnienia najrychlejszego zrealizowania swoich pragnień.

Już sam fakt, że w społeczeństwo wpojono w krew zasadę pozytywną: popierania swojskiego przemysłu, jest tak wielkiem dziełem „Organizacyi", że sam tylko świadczy o pożyteczności akcyi. W obecnej swojej działalności „organizacya" unika haseł negatywnych, a idzie raczej w kierunku podsycania pierwiastków pozytywnych, informowania ogółu o przetworach własnych, mogących zastąpić niemieckie i podtrzymywania wrażliwości publicznej na rzeczy swoiste!

Jest objawem niezwykle sympatycznym, że wielki udział w tych pracach przypada młodzieży. I to nie tylko akademickiej, ale także ze szkół średnich. Młodzież akademicka od dwu lat wydaje miesięcznik „Bojkot"; w którym właśnie szerzy zasady popierania przemysłu polskiego. „Bojkot" w ostatnich czasach miał znamienną aferę z żydami: w jednym z artykułów stwierdził, że kupcy żydowscy są głównymi szerzycielami niemieckich towarów, i takie ich zachowanie napiętnował zupełnie słusznie. Co się okazało? Oto żydzi zaczęli bojkotować „Bojkot" i spowodowali nawet konfiskatę tego pisma.

Zaznaczyć należy, że na czele „Organizacyi" stoją jednostki, cenione wśród ogółu: prezesem jest dr. Ludwik Rydygier, słynny chirurg, który swą wytrwałością wielkopolanina bardzo się instytucyi przysłużył; zastępcami jego są księżna Wanda Czartoryska, kierująca komitetem pań, dr. Józef Milewski, znany ekonomista i polityk, Ignacy Drewnowski, uczestnik 1863/4 r. i działacz społeczny, inż. Leon Krobicki.

Działalnością swoją „organizacya" obejmuje także i prowincyę. Bo na prowincyi naszej coraz bujniej krzewi się życie społeczne i kulturalne. Będziemy mieli jeszcze sposobność bliżej zilustrować życie prowincyi, dziś chcemy wspomnieć o niezwykle miłym symptomacie: „Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu!"

Młodzi akademicy Kazimierz i Tadeusz Osińscy ofiarowali swoje zbiory starożytności instytucyi, którą z kilku obywatelami powołali do życia: była tam biblioteka, obejmująca 3,000 tomów, około 2,000 aktów grodzkich i ziemskich, około 1,000 modeli i monet, zbiór pieczęci, porcelany, broni, biżuteryi, wykopalisk, sztychów, map, klepsydr, obrazów i t. d. Posiadając taką realną podstawę Tow. Przyjaciół Nauk zaczęło nadal gromadzić zabytki archeologiczne z pow. przemyskiego, a nadto, mając do rozporządzenia bibliotekę i cenny zbiór dokumentów, stworzyło ognisko naukowe, zajmujące się badaniem przeszłości Przemyśla.

Pierwszym dokumentem jego publicznej działalności jest piękny ozdobny „Rocznik", przynoszący prace ks. d-ra Stefana Momidłowskiego, Jana Smółki, Kazimierza Osińskiego, Feliksa Przyjemskiego, d-ra Tadeusza Troskolańskiego, a odnoszące się do dziejów Przemyśla i wystąpień samej instytucyi.

Rzecz to tedy niezwykle cenna, a ważna nie tylko ze względów kulturalno-naukowych, ale także i politycznych. Bo Przemyśl, położony nad Sanem, ostatnie miasto w ostatnim powiecie na zachód kraju, w którym rusini mają większość liczebną, jest narażony na ogromne parcie rusinów, którzy chcą z Przemyśla uczynić swą twierdzę narodową.

O kwestyi ruskiej mówiono bardzo wiele na zebraniu Prawicy Narodowej w Krakowie dnia 10 b. m. Opinie Prawicy Narodowej mają dlatego takie znaczenie, że Prawica jest organizacyą polityczną konserwatystów krakowskich, z których łona wyszedł d-r Bobrzyński, a którzy mają absolutny wpływ na układ stosunków w sejmie i w wiedeńskiem Kole Polskiem. Owóż podkreślić jeszcze raz należy kilka momentów z referatu d-ra Jana Hupki. Zapowiedział on, że konserwatyści w sejmie nie użyją legis Urbański (prawa, dozwalającego usunąć każdego posła, przeszkadzającego obstrukcyą normalnemu trybowi obrad) dopóty, póki rusini stosować będą obstrukcyę muzyczną; znaczy tedy, że konserwatyści przewidują możliwość użycia przez radykałów ruskich form walki — jeszcze ostrzejszych, t. j. pięści, o czem zresztą niejednokrotnie mówiono podczas niedawno zamkniętej sesyi. Druga rzecz bardzo cenna, to wyznanie, iż poza znane ustępstwa, zaproponowane rusinom przez p. Bobrzyńskiego, polacy nie pójdą, ale wcale to nie oznacza chęci porozumienia i doprowadzenia do jakiegoś *modus vivendi* między obiema stronami; d-r Hupka przestrzegł wreszcie ukrainofilów przed złudzeniami, jakoby ukrainofile obecnie byli potrzebni polityce dynastycznej austryackiej. Życzyćby sobie wszakże należało, aby także i te sfery, do których właśnie d-r Hupka należy, przestały się w stosunkach ruskich kierować temi samemi złudzeniami, przed któremi tak wymownie rusinów sam przestrzegał.

W obozach ruskich dużo hałasu robi obecnie broszurka p. Michała Łozińskiego, współpracownika „Diła" i „Literaturno-Naukowego Wistnyka", a korespondenta lwowskiego kijowskiej „Rady", o „duchowieństwie i narodowej kulturze". Autor jest anarchistą i ateuszem. Z pod jego pióra wychodziły w „Dile" wszelkie apologie czynu Siczyńskiego, wszelkie naigrawania z Matki Boskiej, Chrystusa, wszelkie poniewieranie religii. Przeciwko tej propagandzie w najwpływowszem piśmie ruskiem wystąpiła część duchowieństwa ruskiego, ta właśnie, która jest najracyonalniejsza i posiada najwięcej zrozumienia łączności z polakami. W broszurze swojej p. Łoziński z emfazą przyznaje się do autorstwa wspomnianych artykułów, z radością pisze, że wszelkie zamiary uniemożliwienia takiej działalności spełzły na niczem, i zapowiada dalszą kampanię przeciw duchowieństwu, bo „pragnie wykazać, jakie niebezpieczeństwo grozi kulturze ukrainofilskiej ze strony wojującego klerykalizmu". Niestety, ma on wpływ i wśród starszego pokolenia, a jeszcze większy na młodzież, usposobioną bardziej radykalnie tak pod względem politycznym, jak i społecznym.

J. Raniwa.

Projekt zmiany postępowania karnego.

Minister sprawiedliwości złożył w Dumie projekt reformy postępowania karnego w sprawach, wytaczanych z inicyatywy prywatnej.

Projekt dzieli się na dwie części; w pierwszej wyliczono te sprawy, w których postępowanie karne było dotychczas wszczynane z inicyatywy prywatnej, na przyszłość zaś ma być rozpoczynane z urzędu, w drodze oskarżenia publicznego.

Do spraw takich zalicza projekt: zadanie lekkich ran, nieostrożne uszkodzenie cielesne, gwałt, dokonany na nieletnich, uszkodzenie lasów, ogrodów i sadów, uszkodzenie dokumentów, zatrucie zwierząt i ryb, groźby, wystosowane do urzędników przy pełnieniu obowiązków; do tej kategoryi należą również sprawy o gwałt i porwanie kobiet, a także zmuszanie do małżeństwa i namowa do niego zapomocą oszukaństwa, jeżeli przestępstwa dokonali rodzice lub opiekunowie poszkodowanych, albo jeżeli skutkiem przestępstwa była śmierć.

Ustawa kryminalna ma być uzupełniona przez artykuł 2,601, który przewiduje za obrazę w druku, liście lub rysunku głowy obcego mocarstwa karę od 1 roku 4 mies. do 4 lat twierdzy (pod warunkiem wzajemności kar u mocarstwa obcego) i za obrazę ambasadora obcego mocarstwa karę od 1 r. 4 m. do 2 l. 8 m. twierdzy.

Druga część projektu p. Szczegłowitowa wylicza sprawy, w których niedopuszczalne jest przerwanie dochodzenia karnego przez pogodzenie się. Są to sprawy o obrazę, zniesławienie i oszczerstwo w druku, o ile przestępstwa te są popełnione przez posłów do obu izb prawodawczych lub urzędników, przy pełnieniu przez nich obowiązków, albo o ile poszkodowanymi są posłowie lub urzędnicy, a również instytucye urzędowe.

Niedopuszczalne jest również pogodzenie się w sprawach o obrazę głowy mocarstwa obcego lub ambasadora.

Doroczne zgromadzenie pełnomocników Łuckiego T-wa wzajemnego kredytu.

Funkcyonujące rok 11-ty zrzeszenie finansowe, pierwsza założona u nas w tej dziedzinie kooperatywa, rozwija się coraz to pomyślniej, o czem przekonaliśmy się na rocznem zgromadzeniu, które miało miejsce d. 26-go ub. m. w lokalu Domu polskiego.

Stawiło się 30 pełnomocników, przeważnie z pośród inteligencyi miejscowej. Posiedzenie zagaił prezes rady bankowej, mec. Jakubowski, który zaproponował obiór przewodniczącego.

Jednogłośnie zaproszono p. Szczęsnego Poniatowskiego, a na sekretarza urzędnika banku p. Jędrzejewskiego.

Po mniej ważnej poprawce, wniesionej przez p. Manukowa i dotyczącej zmiany obowiązującego terminu zebrań rocznych, p. prezes zarządu mec. Karol Roguski wygłosił interesujące sprawozdanie z dotychczasowej działalności banku.

Z relacyi tej, zarówno jak z drukowanego sprawozdania, wszystkim członkom rozesłanego, dowiadujemy się, iż obrót ogolny, który w pierwszym roku istnienia T-wa, w 1902, wyniósł 1,986,300 rb., w r. 1911 dosięgnął 24,343,045 rb., zaś zysk *netto*, który za 1902 r. stanowił tylko 851 rb. 24 kop., za r. 1911 podniósł się do 15,675 rb. 91 kop.

Członków w 1902 r. było 403, zaś w 1911 liczono ich 588.

Wprawdzie w latach 1904—1910 przeciętnie było ich więcej (w r. 1907—670), ale jest to rezultat wzmożenia kredytu hypotecznego. Wycofali się członkowie, którzy sami dla siebie samodzielnych operacyi nie dokonywali, a tylko służyli swym podpisem innym osobom. Balast ten odpadł ze zmniejszeniem kredytu wekslowego a rozwojem zobowiązań, zabezpieczonych majątkiem nieruchomym.

Pomimo uszczuplenia ogólnej liczby członków, kapitał obrotowy corocznie się powiększał i z 51,305 rb. w r. 1902 wzrósł do 134,346 rb. w r. ub.

Niewątpliwe to dowody rozkwitu instytucyi. Konstatując ten objaw pomyślny, zadający kłam szerzonym przez malkontentów pogłoskom, jakoby jednostronność operacyi bankowych wydać mogła z czasem wyniki ujemne, mec. Roguski postawił pytanie, czy rozwój instytucyi idzie w należytym kierunku. Zdaniem mówcy, związek łucki, na wzajemności oparty, nie jest Tow. akcyjnem, dążeniem którego— dostarczenie udziałowcom najwyższej dywidendy,—i kooperacya—dwa głównie posiada zadania: 1) utrwalenie podstaw stowarzyszenia i 2) udzielanie członkom taniego kredytu.

Trwałość osiągamy—mówił p. Roguski—sprowadzając ryzyko do minimalnych rozmiarów i zasadę ostrożności na każdym przestrzegając kroku. Główne tło operacyjne—to dyskonto weksli—dyskonto proste i dyskonto, zabezpieczone walorami. Druga forma większą przedstawia gwarancyę i powoli zaczyna dominować w operacyach bankowych. W roku ub. zajęła ona połowę manipulacyi wekslowych, rugując kredyt osobisty i zastępując go stopniowo kredytem, zabezpieczonym świadectwami zastawu („załogowoje świdietielstwo"). Ogółem w r. 1911 dyskontowano weksli na 730,011 rb.

Niezbitą cechą zaufania, jakie T-wo wyrobiło sobie w szerokich kołach naszego społeczeństwa, jest ciągły wzrost rachunków bieżących, wkładów członkowskich i depozytów postronnych.

Rachunki bieżące z 78,355 rb. (kopiejki opuszczamy) w 1902 r., wzrosły do 510,589 rb.

Wpływy te jednak posiadają zawsze pewną niedogodność i na nich budować nie można. Jakaś nagła panika, wreszcie zła wola spowodować może ruch nieoczekiwany i gremialne zapotrzebowanie zwrotu.

Nie można tego powiedzieć o depozytach terminowych, które w r. 1902 wynosiły zaledwie 27,700 r., w r. 1910—369,630 r., a w r. 1911 — 609,755 r. W porównaniu więc z r. przedostatnim wzrosły w dwójnasób. Napływ ten jest wybitnym sprawdzianem solidności banku i zaopatrując go w konieczne środki obrotowe, daje mu możność obchodzenia się bez redyskonta, co z natury rzeczy czyni kredyt droższym, i ułatwia obniżenie stopy procentowej z 9 na 8 proc. dla zobowiązań osobistych i na 7 proc. dla hypotecznych.

Zanotować jeszcze wypada wzrost rachunku korespondentów „Loro" i „Nostro". Pierwsi w r. sprawozdawczym wypłacili na rach. Tow. — 2,459,799, a drudzy otrzymali podług przekazów Tow.—594,819 rb.

Wzrost ten tłómaczy się powstaniem w Petersburgu centralnego banku Tow. wzajemnego kredytu—skutkiem czego stowarzyszenia, które dotąd zupełnie o sobie nie słyszały, mogą zawierać stosunki bezpośrednie.

Ogólny dochód osiągnięty z operacyi pozwolił T-wu odłożyć znaczny fundusz na budowę własnej jego siedziby 16,162 rb., za które w r. ub. nabyło u d-ra Wojnicza—nieruchomość przy ul. Szpitalnej.

Weksli w r. ub. zaprotestowano tylko na 6,004 rb., zaś stornowano weksli z ogólnego zysku w 1911 r. —ogółem na 2,552 rb.

Po zatwierdzeniu sprawozdania, przystąpiono do podziału czystego dochodu operacyjnego. Dywidendę określono na 5 proc. od udziałów i po przyznaniu urzędnikom stosunkowo wysokich gratyfikacyi, postanowiono wydać następujące: 200 r. na gimnazyum męskie, tyleż—na żeńskie i 100 rb. dla patronatu nad więźniami, na którego czele stoi adw. przys. Manukow.

Przy zatwierdzeniu preliminarza budżetowego, który na r. 1912 unormowano na 18,390 rb. (o 2,261 rb. więcej niż w r. ub.) wynikła ożywiona dyskusya skutkiem projektowanego przez radę podniesienia jednemu z dyrektorów zarządu pensyi z 1,200 do 1800 r. W rezultacie jednak opozycya musiała kapitulować w obec większości, i projekt 16 głosami przeciwko 10 zatwierdzony został.

Z kolei odbyły się wybory. Do rady obrano ponownie mec. Jakubowskiego (białych gałek 21, czarnych 6), p. Tadeusza Zajkowskiego (biał. 24, czar. 2), do Zarządu p. Kabzińskiego (biał. 26, czar. 1.) Wszystkich ponownie.

Do komisyi rewizyjnej — dr. Pomianowskiego (biał. 20, czar. 7), p. Złockiego — (biał. 18, czar. 9), Władysława Osuchowskiego (biał. 17, czar. 9), na zastępcę—p. Poniatowskiego—(biał. 17, czar. 10).

Po wyborach debatowano nad przyszłym gmachem, który T-wo ma wznieść dla siebie i postanowiono ogłosić konkurs z dwiema nagrodami — 500 i 300 rb. Przeznaczono także 200 rb. na przejazd jury do Łucka. Warunki konkursowe ma opracować rada Tow. łącznie z zaproszonymi rzeczoznawcami.

Zasługuje w końcu na wzmiankę dołączona do sprawozdania tablica o osobistym składzie T-wa. Na 588 członków przypada 392 stanu ziemiańskiego, 65 właścicieli domów, 54 osób wolnych profesyi, 26 rolników, nie zajmujących się gospodarstwem, 19 drobnych rzemieślników, 17 urzędników i 15 kupców i przemysłowców.

A. W. R.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" w rozpaczy: Leon Krusche nabył sklep oficerskiego towarzystwa spożywczego w Warszawie:

„Nasze artykuły—pisze smętnie organ Suworina — w których ostrzegaliśmy członków towarzystwa spożywczego oficerów okręgu warszawskiego przed tym fatalnym krokiem, spóźniły się o kilka dni.

„Umowa z firmą niemiecką już zawarta i w ten sposób pp. oficerowie, członkowie byłego towarzystwa, przynieśli szkodę sprawie rosyjskiej na kresach zachodnich w dziedzinie wojennej, politycznej i ekonomicznej. Tę prawdę powinien zrozumieć każdy, kto posiada duszę rosyjską i serce miłujące Rosyę".

W ostatnich czasach wiele się mówi o spodziewanej jakoby wojnie z Austryą. Kadecka „Riecz" twierdzi, że źródeł tych pogłosek trzeba chyba szukać w spekulacyi giełdowej.

„Inaczej ma się rzecz—pisze „Riecz"—na granicy z Turcyą i Persyą. Tam w ostatnich dniach niewątpliwie na coś się zanosi. Prasa już zakomunikowała „ze źródeł wiarogodnych", że jeden z anatolijskich korpusów tureckich został przesunięty ku granicy rosyjsko-perskiej. Widocznie tranzlokacya pozostaje w związku z tą deklaracyą, którą w imieniu rządu rosyjskiego złożył niedawno Grey w izbie gmin w sprawie rzeczywistych przyczyn pozostawienia wojsk rosyjskich w północnej Persyi. W swoim czasie zwracaliśmy uwagę na to oznajmienie, zgodnie z którem przyczyną okupacyi rosyjskiej jest przesunięcie wojsk tureckich do spornej części Urmii, skąd Turcya może zająć tyły granicy rosyjskiej. Obecnie z tej samej części Urmii agencya urzędowa donosi o petycyach chrześcijan miejscowych na imię cesarza, Dumy, parlamentu angielskiego i amerykańskiego o pozostawienie wojsk rosyjskich w tym kraju jaknajdłużej. Miejscowi zaś rolnicy według tych samych wiadomości poprostu proszą o wzięcie ich pod protektorat Rosyi.

„Sam zbieg wiadomości z tak różnych źródeł świadczy o tem, że mamy tu do czynienia z zawczasu obmyślonem i postanowionem przedsięwzięciem. Z możliwością starcia na rosyjsko-tureckiej granicy i w Urmii istotnie mieszkańcy kraju zakaukaskiego się liczą, jako z czemś zupełnie realnem i niepowrotnem. Chodzi już tylko o czas starcia, a telegramy z Kaukazu już wskazywały parę dni temu na marzec, jako na czas spodziewanego starcia.

„Rzecz naturalna, że rząd turecki ze swej strony zaniepokoił się przygotowaniami ze strony rosyjskiej. Z telegramu naszego korespondenta z Konstantynopola widać, że Turcya zainterpelowała Rosyę o znaczenie skoncentrowania wojsk rosyjskich na granicy kaukaskiej. Odpowiedź rządu rosyjskiego zgodnie z tym samym telegramem brzmiała, iż odbywa się tam „mobilizacya próbna". W ten sposób sam fakt ruchów ze strony rosyjskiej można uważać za ustalony.

„Wskazywaliśmy w swoim czasie, że interesy żywotne Rosyi są istotnie zagrożone postępowaniem Turcyi. Trudno zrozumieć, pod wpływem jakich pobudek Turcya decyduje się na zaostrzenie sprawy zagarnięcia przez nią terytoryum perskiego. Bardzo możliwe, że ci, którzy pobudzadzają Turcyę do tego, mają zamiar odciągnąć jej uwagę od ewentualnych zawikłań na Bałkanach".

W każdym razie „Riecz" uważa, iż sytuacya na granicy perskiej i tureckiej zarysowuje się bardzo poważnie.

(j.).

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zasadnicza sprawa o przebudowę kościoła.** Jak donosi „Kur. Lit.", dnia 28 lutego (12 marca) miński sąd okręgowy bez udziału sędziów przysięgłych na sesyi w Bobrujsku rozpoznawał sprawę ks. Stanisława Rokosza i parafian parafii słuckiej w pow. bobrujskim pp. Rosińskiego, Zmaczyńskiego i Pilcińskiego, oskarżonych z § 1066 o zbudowanie nowego kościoła bez pozwolenia władzy świeckiej.

Chociaż ksiądz i parafianie mieli plan, zatwierdzony przez komitet budowlany, oraz pozwolenie z konsystorza, jednak policya w jesieni 1909 r., gdy budowa była prawie na ukończeniu, prace powstrzymała, tłómacząc to brakiem pozwolenia z departamentu wyznań obcych i nie zupełnie ścisłem stosowaniem się do planów.

Na sądzie ks. Rokosz bronił się sam. W swojej doskonale opracowanej mowie, na podstawie ustawy budowlanej udowodnił, że sprawa ta w żadnym razie nie kwalifikuje się według art. 1066, wymagającego pozwolenia władzy świeckiej na budowę nowego kościoła na nowem miejscu, gdyż w tym wypadku była to tylko przebudowa kościoła starego, istniejącego oddawna. Wyjaśnienie zaś departamentu wyznań obcych, sprzeczne z ukazem Najwyższym, wyjaśnieniami senatu i t. d., nie obowiązuje sądu, jako pochodzące od organu władzy wykonawczej. Na odbudowanie zaś starego kościoła wystarczy pozwolenie odnośnej władzy duchownej i zachowanie przepisów technicznych.

Sąd po dość długiej naradzie wszystkich oskarżonych uniewinnił.

— **Wiosna.** Przelot ptaków wędrownych rozpoczął się w roku bieżącym nadzwyczaj wcześnie. Skowronki ukazały się w niektórych miejscowościach kraju naszego już 20 — 25 lutego, w tym samym czasie obserwowano przelot dzikich gęsi, a dzikie kaczki ukazały się w zaroślach na stawach już 15 lutego.

W miasteczku Oknie w pow. bałckim była dn. 27 z. m. silna ulewa, której towarzyszyły błyskawice i grzmoty. Najstarsi ludzie nie pamiętają, aby kiedykolwiek tak wcześnie, kiedy jeszcze śnieg z pól nie zeszedł, rozpoczynały się ulewy z grzmotami.

— **Za przyłączenie do kościoła katolickiego.** Sesya wyjazdowa winnickiego sądu okręgowego rozpatrywała dn. 27 lutego r. b. sprawę proboszcza z Tywrowa ks. Władysława Szadurskiego, oskarżonego o przyjęcie na łono kościoła katolickiego niepełnoletnich Benzeluków. Sąd ferował wyrok skazujący ks. Szadurskiego na usunięcie od pełnienia obowiązków kapłańskich na 6 miesięcy i na grzywnę w wysokości 150 rb., w razie niezapłacenia grzywny grozi ks. Szadurskiemu 5 tygodni internowania przy klasztorze.

Zarazem sąd skazał ojca przyłączonych do kościoła katolickiego, Benzeluka, na 3 miesiące twierdzy.

— **Powiatowe zgromadzenia ziemskie.** Gubernator podolski udzielił pozwolenia na zwołanie w dn. 12 marca powiatowego zgromadzenia ziemskiego pow. mohylowskiego.

— Gubernator podolski udzielił pozwolenia na zwołanie nadzwyczajnego powiatowego zgromadzenia ziemskiego pow. Olhopolskiego na d. 21 marca. Porządek dzienny obejmuje 39 spraw.

— **Odmowa płacenia podatku.** Gromady wsi Bielicze, oraz Borszczahówek, Michałowskiej, Sofijowskiej i Pietropawłowskiej pow. kijowskiego odmówiły płacenia powiatowego podatku ziemskiego. Mianowicie, dokonywując podziału wszystkich podatków pomiędzy poszczególnych gospodarzy, gromady uwzględniły podatek państwowy i gubernialny ziemski, zaś powiatowego podatku do podziału nie włączyły. Komisarz włościański 1-go rewiru powiatu kijowskiego trzykrotnie objeżdżał pomienione wsie i namawiał włościan do wypłacenia podatku powiatowego. Namowy skutku nie odniosły. Skończy się zapewne na przymusowem ściągnięciu podatku.

— **Zniżka cen dzierżawnych.** W roku bieżącym dała się zauważyć znaczna zniżka cen dzierżawnych na ziemię pod plantacye buraczane. Tak naprzykład w roku ubiegłym za dziesięcinę wydzierżawioną pod buraki płacono do 25 rb., a 15—18 rubli uważano za cenę najniższą; obecnie umowy dzierżawne zawierane są po cenie 12—15 rb. Już od kilku lat nie było tak raptownego spadku cen dzierżawnych.

— **Z handlu zbożowego.** Wskutek złego stanu dróg na Podolu, znacznie się zmniejszył dowóz do stacyi kolejowych zboża przeznaczonego na eksport. Natomiast zwiększył się obrót na rynkach miejscowych. Młyny zwiększyły swoje zakupy i przygotowują mąkę na czas świąteczny.

— **Aresztowanie strażników.** W Połonnem na Wołyniu zaaresztowano za jakąś kradzież niejakiego A. Berkuta i powierzono go opiece strażników. Na drugi dzień znaleziono Berkuta z przerżniętem gardłem, a obok leżała okrwawiona szabla jednego ze strażników. Zapytani strażnicy powiedzieli, że Berkut zarżnął się sam, podczas, gdy oni odeszli na chwilę do swych koni. Jednakże sekcya zwłok wykazała, że gardło przecięto mu, już po jego śmierci. Na ciele znaleziono wiele sińców, świadczących, że się nad nim znęcano. Z rozkazu sędziego śledczego trzej strażnicy, którzy wartowali koło Berkuta, zostali uwięzieni.

W sprawie przeniesienia ks. Szwertberga.

Otrzymujemy pismo następujące:

W korespondencyi z Berdyczowa, zamieszczonej w № 60 „Dziennika Kijowskiego", znajdujemy wycieczkę przeciwko władzy dyecezyalnej, która „bez wszelkiego wyjaśnienia lub apelacyi, jakichby się... spodziewać należało", przeniosła na skutek żądania władzy cywilnej proboszcza i dziekana Szwertberga z Berdyczowa na stanowisko wikaryusza przy kijowskim kościele św. Aleksandra. Z tego powodu uważam za swój obowiązek przesłać następujące sprostowanie:

Władza dyecezyalna, świadoma swych obowiązków wobec podwładnego duchowieństwa, przeniosła ks. Szwertberga niezależnie od apelacyi lub wyjaśnienia, nie inaczej jak po osobistem z nim porozumieniu i za jego zgodą. Wyjaśnienie zaś przesłane będzie do władzy cywilnej, stosownie do życzenia poszkodowanego, dopiero po dokonanym fakcie przeniesienia go na drugie stanowisko i po otrzymaniu od ks. Szwertberga dokumentu zawierającego jego obronę.

Sekretarz kuryi dyecezyalnej, kanonik
J. Zagórski.

Żytomierz, dn. 4 marca, 1912 r.

Popis P. T. G.

Jako to już tradycyą się stało w prastarym Włodzimierza grodzie, że gdy z zimowej drzemki ocknąwszy się, Phoebus wypuści swą światlonośną kwadrygę na niebios przestworza, a naszą matkę ziemię do jednego więcej całorocznego zaprosi kontredansa, to wtedy i my, kijowianie, czynimy rumor wielki, sprawdzając księgi naszego za rok miniony społecznego żywota.

Także więc i w bieżącym 1912 roku, gdy jeno przebrzmiał gwar kupczących u kontraktowych ołtarzy tłumów: ławą ruszyliśmy „ku pustej i cichej kiedyindziej dolinie Alpheiosa" — której geografowie miejscowi w salonach „Ogniwa" nam szukać kazali, ażeby tam uczynić przegląd sympatycznego i tak bardzo już dla kijowian naszego P. T. G.

Ażeby, parafrazując słowa starożytnego mędrca, zapytać choć małej cząstki naszego młodego pokolenia — „kształcił żeś ty i ciało swoje, zarówno z duszą?"

A więc płynęły tłumy i cudem niedowie mieściły się w sali „Ogniwa", która za rok wcale się jednak nie powiększyła... Więc też i gwarno bardzo było w sali, i jakoś zmalała przestrzeń improwizowanego boiska. Aż wybiła wreszcie uroczystości godzina i długo niemilknące oklaski przyjęły patagończyków, co pod doświadczonym przewodem druha Radomskiego, sprężystym krokiem, w marszu powitalnym zjawili się na boisko.

Program zapasów był może skromniejszy niżli lat ubiegłych, ale dawał dość sposobności do oceny rezultatów całorocznej w P. T. G. pracy.

A więc ćwiczenia z laskami rozwinęły się rzeczywiście w nadzwyczaj barwne i pełne zainteresowania widowisko, zdobywając druhom zupełnie zasłużony aplauz otoczenia. Ale ja, tetryk, powiedziałbym jednak pod sekretem, że ciasnota boiska nie pozwoliła druhom utrzymać koniecznej czystości linii, i że w naszem P. T. G. już i lepiej bywało.

Czołem druhowi Radomskiemu za drugi punkt wczorajszego popisu, gdyż była to myśl arcyprzednia: by przed oczyma zebranych ojców i matek rozwinąć ładny obrazek, jak to ich *plenotitulo* pociechy, z dość rudymentarnie wyciosanych poczwarek przemieniają się w głębiach P. T. G. na zgrabnych, postawnych chłopaczków i młodzieńców czeredę, co i nóżką stąpnąć posuwiście i ukłon złożyć szarmancki nie czynią sobie trudem.

A że ćwicząca się kompanijka wykonywała swe obroty z ujmującą prostotą i twarzyczki młodych druhów jaśniały zadowoleniem, a przejęciem się ważnością chwili, więc zasłużone i wdzięczne oklaski były zakończeniem tego pokazu, który oby jaknajwięcej nowych adeptów zachęcił do oddania się pod doświadczoną druha Radomskiego komendę.

Młodych aspirantów sztuki zastąpili tymczasem doświadczeni już jej adepci, i widzieliśmy pięknie się odbywające na poręczach ćwiczenia, gdzie kilku druhów wykazało godną zaznaczenia elegancyę w ruchach, a wszyscy z łatwością trudne przerabiali ewolucye.

Ale cóż to! Szare boisko zamieniło się jakby w kwiatów pełną łąkę. To w granaty i amarant strojne druhiń grono w dziarskim pochodzie się rozwinęło, by radować oczy nasze pięknemi ewolucyami w barwnych piramid figurach!

Nie dziw, że po takiej dla oczu emocyi dano nam przerwę. Następujące ćwiczenia na poręczach, wymagające wielkiego sił natężenia, piękną były antytezą poprzednich ewolucyi, lekkich jak sylfy druhiń.

Temperatura w sali tymczasem i w przenośni i *de facto* wielce się podniosła, może więc temu winienbym przypisać, że niektórzy z ćwiczących się jak gdyby na chwilę zapomnieli o jednym z ewangelicznych aksyomatów gimnastyki, że najryzykowniejsze nawet ewolucye muszą być przedsiębrane z klasycznym spokojem. Więc też zdarzało się i to i owo, ale pochwały godnem było znalezienie się druha, który po chwilowym niepowodzeniu, a nawet upadku — miałbym nadzieję — niezbyt bolesnym, zerwał się dziarsko i ochłonąwszy widocznie, z nadzwyczajną już precyzyą ćwiczenia dokonał. Czołem druhowi, za ten piękny przykład spartańskiej wytrzymałości; otoczenie całe zasłużonym go za to darzyło oklaskiem.

Nie mógłbym nie zaznaczyć innych jeszcze druhów, których ćwiczenia odznaczyły się precyzyą wykonania i pięknem urozmaiceniem figur.

Ale oto znów, zamiast postaci, jakby z fryzów Parthenonu zdjętych, bukietem żywych kwiatów zakraśniało boisko i dzielnych amazonek kohorta: *totus mundus* jakgdyby wyzwać chciała w zapasy!

Nie, doprawdy, piękne były druhiń piramidki, ale myślałem sobie: ot, puchy marne, więc lekko ku obłokom lecą.

Lecz, gdy mię furkot maczug obleciał, to powiem, że zrobiło mi się jakoś tak... i nie rad byłem, czując się *à la Nietsche*, już *jenseits des Gut und Bösen!* Bo, proszę państwa, to był duży kawał niespodzianki widzieć młdych białogłów zespół z ogniem w oku, a z furczącym w dłoni orężem.

A jak ładnie się to składało! Powiedziałbym, że gdyby zazdrość miała przystęp do naszych serc patagońskich, to mielibyśmy prawo pozazdrościć druhiniom staranności, z jaką utrzymywały linie swych szeregów, i gładkiemu rozwijaniu się figur. Czołem, czołem obywatelkom, zasłużone wam składano oklaski. Ale i myśmy nie głazy, więc przykład druhiń dodał nam bodźca przy tworzeniu piramid, gdzie nie mogąc frunąć ku niebiosom, jako one, byliśmy zato, jak Atlas strop niebieski dźwigający, niewzruszeni i mocni.

Aż wreszcie wolną ćwiczenia zakończyły pokaz; wypadłyby też one bardziej jeszcze bez zarzutu, gdyby nie zbytnie zacieśnienie boiska uniemożliwiające zupełnie prawidłowe rozwijanie szeregów.

I znów więc minął rok jeden w historyi P. T. G., rok poczciwej pracy całego zespołu

druhiń i druhów, pracy, z której nam w niedzielę rzetelny zdano rachunek.

Wspomnienie z wdzięcznością wraca do lat minionych, do lat pracy nad założeniem podwalin dla trwałej budowy zespołu P. T. G. i pewny jestem, że starszych druhów szeregi, że ci, co ćwiczącym się dzisiaj wskazywali drogę, spokojnie i jasno patrzą w przyszłość, wsłuchując się niejako w rytmiczny odgłos śmiało w ich ślady kroczących młodszych braci zastępów, a ta nasza stara kresowa ziemica nie poskąpi nam, wierzę, pomocy bratniej i nie zbraknie w niej dzielnych druhiń i druhów szeregów, na świadectwo, że nasza uczciwa dla tej ziemi praca i nasze jej ukochanie jeszcze nie zginęły.

S. W.

Posiedzenie rady miejskiej.

Główną sprawą, która zajęła uwagę onegdajszego posiedzenia kijowskiej rady miejskiej była propozycya p. Jozefiego, aby wykorzystać wystawę kijowską dla celów uporządkowania placu Troickiego i stworzenia tam parku instytucyi o charakterze społecznym. W tym celu p. Jozefi wystąpił z wnioskiem, aby porozumieć się z komitetem wystawowym i [illegible] różnicę kosztów między budową lekkich pawilonów a takiche fundamentalnych, wyjednać u komitetu budowę kapitalnych gmachów, które po wystawie zostaną przeznaczone dla taniej jadłodajni ludowej, sklepów, miejsca dla zabaw i rozrywek sportowych, wreszcie miejsca stałych wystaw. P. Jozefi zaznajomił obecnych z niektórymi projektami gmachów wystawowych i wskazał na te, które przedewszystkiem powinny być zatrzymane [illegible]. Między innymi tam długi budynek od ul. W. Wasylkowskiej, w którym mogą być po wystawie umieszczone sklepy. Gmach ten służy podstawą przy zatwierdzaniu całego projektu, albowiem dochód z komornego za sklepy nie tylko pokryje koszty amortyzacyi oraz procentów od pożyczki, ale zapewni miastu jeszcze pewną odsetkę.

Urzeczywistnienie projektu p. Jozefiego jest możliwe w takim tylko razie, jeśli miasto podejmie się pokrycia ⅓ kosztów budowy wskazanych pawilonów. W ogólnej sumie, licząc w tem koszty budowy galeryi, w której ma być umieszczona wystawa rynek Troicki, wyniesie to około 200 tys. rb., o wyasygnowanie której to sumy stara się p. Jozefi.

Wniosek wywołał długą dyskusyę. Z jednej strony wskazywano na brak środków, z drugiej na użyteczność takich instytucyi, jak miejsce dla rozrywek sportowych i stałych wystaw. Szczególnie podnoszono znaczenie rozwoju fizycznego i konieczność stworzenia warunków, w których dzieci z całego miasta mogłyby spędzać czas z przyjemnością i korzyścią dla zdrowia. Ostatnie zdanie przeważyło i rada gotowa była uchwalić wniosek, kiedy stały oponent—p. Dobrynin zażądał tajnego głosowania. Dało to powód do [illegible]. Po dokonaniu głosowania okazało się, iż za wnioskiem wypowiedziało się 30 głosów, przeciw zaś 39. Wobec tego uchwalono polecić zarządowi miejskiemu porozumieć się z komitetem wystawowym. Sumę zaś 200 tys. rb. uzyskać drogą zastawu jednej z nieruchomości miejskich.

Raptularz kontraktowy.

(List z kontraktów).

„...Ej Bronka! Żałowałaś... i nie masz czego. Jak po kontraktach, a nic się nie stało... Poprostu... Czy ja wiem?! Albo ja jestem jakaś taka, albo wszystko należałoby przerobić—tylko nie wiem jak...

„Spróbowałam i kabaret...

„Pan January, który jest powagą, przeczytał w tutejszym „Dzienniku" jakiś felieton przeciwko kabaretom, więc któregoś wieczoru powiada:—chodźmy... I poszliśmy, a potem—co dzień...

„Nie umiem ci tego opisać... Bo miałam dużo przyjemności, [illegible]. Nie mi się, że mama, a nawet ciotka Ala czegoś się trochę wstydzą, pan January był z początku zanadto sztucznie rozkochmalony i wogóle wszyscy, z wyjątkiem mnie i Zuli, jakinajwidoczniej udawali, że im to wszystko jedno.

„A potem...

„Nie wymagaj odemnie, Bronko, zupełnej szczerości, bo to przecie list, a nie nasz „pamiętnik" pełnej, kiedy jest ciemno!...

„Wyobraź sobie—ogromna biała sala ab... ściany są okna, bardzo nawet gęste, ale do gabinetów... Kawałek zaś drugiej przeciwległej zajmuje estrada.

„O „przedstawieniu" wolę ci opowiedzieć —sam [illegible]. Mama nie patrzyła na mnie, ja na mamę, towarzyszący nam panowie także, a Zula—jak burak... Tylko pan January po swojemu wyglądał na Jowisza, a ciotkę Alę zaraz po pierwszym kieliszku szampana złapał... na tym jej uśmieszku, który, wiesz, tak nas zawsze intryguje i drażni...

„Najgorsze okna!...

„Pootwierane, oświetlone i gwarne, a za wysoko, żeby można było widzieć, co się tam w tych „gabinetach" robi...

„Zuli się zdawało, że to okna oddychają —parzą... Tantalowego zza dostałam, zerkając w ich stronę i uszy sobie pomęczyłam więc, jak tem, co się działo na sali.

„Chwilami panowie, nie ruszając się od stolików, rozmawiali ze śpiewaczkami, stojącemi na estradzie. Pomyślałam więc sobie:— a w gabinetach?!... I zrobiło mi się gorąco:—bo przecie „to" tuż.. za mojemi plecami... w każdym pewno takim oświetlonym pokoiku... Pojmujesz Bronka?!...

„Zerknęłam na mamę... Drogi mama tak wyglądała, jak gdyby przy stole siedział Stupacki, który zawsze musi „coś niestosownego" zrobić... Ciotuczka znowu niby spokojna, ale ja wiem... bo ciągle usta językiem zwilża... A Stasiek—bułka...

„Ten Stasiek!...

„Wyobraź sobie, że w takich miejscach, kiedy to jedni na drugich starają się nie patrzeć, nikczemne chłopczysko z szelmowskim uśmiechem i z oznakami największego szacunku uwagę p. Januarego na estradę zwraca...

„Albo Grzecki?!...

„Ten znowu tak na mnie i na Zulę bez ceremonii patrzy, jak gdyby chciał nas obie pod swoje binoklowe szkiełka włożyć... Ja nic, za to Zula mrugnęła raz...—głupie!

„Waryacki tydzień!

„Cały dzień na kiermaszu, potem na scatingu, a w nocy na kabarecie. W oczach mam piasek, wszystko mnie boli, a mama, jak z krzyża zdjęta.

„I wyobraź sobie, poco ta cała heca?! Dla przyjemności?... Dla mnie — może... ale mama!... Ech Bronka!... Skasowano pańszczyznę, skasowano krynoliny, we Francyi skasowali nawet króla... A panieństwo, jako „stan nieuprzywiljowany", najpiękniejszą podobno część rodu ludzkiego wciąż jeszcze męczy...

„Bo cała ta zabawa miała, uważasz, cel— „społeczny"... nawet kabaret z buraczanym kolorkiem Zulinej twarzy. Bo cioci Ali wyimaginowało się, jakoby młodszy Grzecki —Julek — „miał się do mnie"...

„Paradni!... Ja i on, biegun północny—bez śladu innych wąsali — i nicby, jak mówi Staś, nie wyszło z tego... Ale co ty zrobisz z polityką macierzyńsko-ciotczyną?!... Ja swoje, a ciotka Ala powiada, że mąż to nie romanse, że nawet lody obu biegunów powinien roztopić ogień panieńskiego rozsądku. Zdaniem cioci, panna na wydaniu musi być przedewszystkiem rozumna... Czy to ma znaczyć, że szaleć i robić głupstwa wolno dopiero... mężatce?...

„Ale już nie mogę.. Oczy mi się kleją i zaraz zasnę... Do widzenia — twoja *Dada*".

— — — — —

Czarny Jegomość.

LIST DO REDAKCYI.

Od przełożonej szkoły miejscowej p. Wacławy Peretjatkowiczowej otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie tych kilku słów moich celem wyjaśnienia i ostrzeżenia.

Miało miejsce w Kijowie parę wypadków, w których posługiwano się wydanem przezemnie poświadczeniem, iż córka pewnej osoby jest moją uczennicą i nie zapłaciła wpisu, w celach szantażowania publiczności. Ostrzegając osoby zainteresowane przed podobnym procederem, zwracam uwagę, iż o ile kto zechce łaskawie przyczynić się do pomnożenia tak obfitej a tak potrzebnej listy ofiarodawców: „Na wpisy", może to bez porównania bardziej skutecznie i bezpiecznie uczynić we właściwym zakładzie naukowym lub w redakcyi „Dziennika Kijowskiego" niż na ręce osób nie zawsze dobrze znanych i nie zawsze sumiennie posługujących się wyłudzonymi odemnie świadectwami.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze i t. d.

Wacława Peretjatkowiczowa.

Dzień „kłosu żyta" w Kijowie.

Wczoraj około godz. 6 rano na krańcach miasta ukazały się pary kwestujących. Każda para posiadała skarbonkę z nadpisem: „na rzecz głodnych" i koszykami ze znaczkami i kłosami żyta. Robotnicy, dążący do pracy, chętnie dawali ofiary, zaopatrując się w znaki.

W mieście kwestarze zjawili się około godz. 7-ej rano, obchodząc targi.

Kwestarzy wszędzie chętnie przyjmowano napełniając skarbonki miedziakami i srebrem. Coprawda zbieranie ofiar nie obeszło się bez przeszkód, np. na Demijówce rewirowy zabronił zbierania ofiar w obrębie cukrowni, jak również i chodzenia przed cukrownią.

Zbieraniem ofiar zajmowała się ucząca się młodzież i przedstawiciele miejscowej arystokracyi.

Do fabryk, na skutek zakazu władz, kwestarzy nie dopuszczono, a komitet porozsyłał skarbonki, ale robotnicy woleli wybiegać na ulicę i tam otrzymywać znaczki. W niektórych fabrykach robotnicy zwracali się do swych zarządów z prośbą o odliczenie z ich zarobku pewnego procentu na rzecz głodnych.

Na ulicach panował niezwykły ruch, każdy z przechodniów posiadał znak lub kłos żyta, niektórzy nawet po kilka znaków. Sprzedaż ożywiona odbywała się i w tramwajach. Po południu ukazał się na Kreszczatyku „wóz włościański, zaprzężony wołami i ubrany snopami żyta. Na wozie jechała para kwestarzy, ubranych w narodowy strój ukraiński. Po godz. 10-tej rano odczuwał się brak znaków. 381,000 znaków i około 100,000 kłosów rozdano kwestarzom.

Według opowiadań kwestarzy, do skarbonek wrzucono: w T-wie kredytowem miejskiem czek na 3,800 rb., w paru miejscach po 100 rb., sporo przedmiotów cennych: jako to: pierścionków, obrączek i medali złotych.

Nie obeszło się bez zajść: pewien generał powiedział kwestarzom „poszli won, rząd już wyasygnował 18 milionów". Mnisi składania ofiar odmawiali. Na Kreszczatyku pewien jegomość odpowiedział obelgami na propozycyę przyczepienia znaczka. Niektórzy zapraszali kwestarzy do swoich mieszkań na obiad.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Tomasza.
Jutro 8 (21) Jana Bożego W.

Wschód słońca o godz. 6 m. 06.
Zachód słońca o godz. 6 m. 10.
Długość dnia godz. 12 m. 04

Kalendarzyk Historyczny.

20 marca n. st.

Roku 1615. Jan Karol Chodkiewicz zmusza wojsko moskiewskie do odstąpienia od oblężonego Smoleńska.

— Z Koła Kobiet Zarząd Koła Kobiet Polek za naszem pośrednictwem zawiadamia o zmianie terminów walnego zebrania, poprzednio ogłoszonych, dla przyczyn od zarządu niezależnych.

Walne zebranie Koła Kobiet Polek naznacza się w 1-ym terminie na 10-ty marca, a w drugim, prawomocnym bez względu na ilość przybyłych uczęstniczek, na 17-sty marca o godz. 7-ej w. w klubie „Ogniwo".

— Z komitetu kiermaszowego T-wa dobroczynności. Zanim zostanie przedstawione szczegółowe sprawozdanie z kiermaszu, komitet za naszem pośrednictwem śpieszy spłacić dług wdzięczności naszemu społeczeństwu za tak chętne i obfite w plony poparcie tradycyonalnego kiermaszu, z którego dochód jest niejako podstawą dochodów T-wa dobroczynności; to też komitet z całego serca składa podziękowanie wszystkim bez wyjątku, ale w pierwszym rzędzie komitetowi budowlanemu oraz Szanownym gospodyniom kiosków, tak niestrudzenie pracującym dla dobra i pożytku spraw miłosierdzia.

Niech każdy, kto złożył choćby w najmniejszym rozmiarze swoją daninę w dniach 22, 22, 24 i 25 lutego, przyjmie od komitetu kiermaszowego serdeczne „Bóg zapłać!"

— Z T-wa dobroczynności. Zarząd kijowskiego rzym. kat. T-wa dobroczynności zawiadamia, iż wydawanie fantów wygranych w ciągnieniu loteryi kończy się z dniem 10 marca r. b. (to jest w sobotę dzień ostatni), poczem nieodebrane fanty staną się własnością T-wa.

— Koncert Turczyńskiego. Koncert Józefa Turczyńskiego—laureata wszechrosyjskiego konkursu pianistów, odbędzie się dziś w sali klubu kupieckiego. W niezwykle urozmaiconym i interesującym programie artysta odtworzy szereg arcydzieł muzycznych Bacha, Beethovena, Chopina oraz współczesnych kompozytorów słowiańskich. Program koncertu świadczy o poważnych kwalifikacyach młodego wirtuoza, który grą swoją obudził powszechny zachwyt i entuzyazm w świeżo odbytych koncertach w Warszawie i Petersburgu, które to koncerty krytyka obu stolic zalicza do najświetniejszych bieżącego sezonu muzycznego.

— Narada lekarzy ziemskich. Przed paru dniami w kijowskim powiatowym zarządzie ziemskim odbyła się pod przewodnictwem jego członka, d-ra Sudakowa, narada lekarzy ziemskich pow. kijowskiego. Na naradzie rozpatrzono szereg kwestyi, dotyczących organizacyi pomocy lekarskiej w powiecie. Między innemi decydowano o losie wydziału somatycznego przy szpitalu Kiryłowskim. Gubernialne zgromadzenie ziemskie zdecydowało w grudniu r. z. wydział ten zlikwidować i wybrać dla tego specyalną komisyę, składającą się z przedstawicieli ziemstwa kijowskiego gubernialnego, powiatowego i m. Kijowa. Do komisyi t. j. na naradzie uchwalono wybrać d-ra Popową-Matuszewską. Jednocześnie uczestnicy narady wypowiedzieli zdanie, iż ziemstwo kijowskie powiatowe musi założyć specyalny szpital somatyczny dla pow. kijowskiego, jeśli zaś to będzie niemożliwe—pozostawić przy szpitalu Kiryłowskim wydział na jakie 70 łóżek.

Druga kwestya dotyczyła założenia punktu lekarskiego w gminie białogródzkiej. Uchwalono go urządzić albo w Białogrodzie, albo w Ihnatówce. O ile zostanie wybrana ta ostatnia miejscowość, obywatel ziemski p. Gwozdik ofiarowuje na ten cel 1 dziesięcinę gruntu.

W końcu omawiano kwestyę regestracyi zasłabnięć i śmiertelności w czasie epidemii w gub. kijowskiej. Zebranie uznało za pożądane, aby w razie ukazania się epidemii prowadzono statystykę, dotyczącą przebiegu tej epidemii, a mianowicie, aby zanotowywano czas ukazania się w danej miejscowości epidemii, ilość wypadków zasłabnięć i śmierci.

Na stałego sekretarza zebrań lekarskich wybrano d-ra Suchowa.

— Echa rewizyi senatorskiej. Wyznaczona na wczoraj w kijowskiej izbie sądowej sprawa urzędnika kijowskiego okręgu komunikacyi K. Korolenki i dostawcy węgla W. Lesnera została odroczona z powodu niestawienia się do sądu ciężko chorego Korolenki. Sprawa W. Lesnera została wyodrębniona i przekazana zostanie sądowi okręgowemu.

Jutro izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpatrywać będzie sprawę b. naczelnika wydziału gospodarczego kijowskiego okręgu komunikacyi M. Turobojskiego i b. sekretarza tegoż wydziału I. Nikołajewa, oskarżonych o wymuszanie łapówek; oprócz tego M. Turobojski oskarżony jest o różne machinacye przy zawieraniu kontraktów z dostawcami okręgu komunikacyi. Wśród 20 kilku wezwanych świadków znajduje się urzędnik ministerstwa komunikacyi Litwaczenko, który dokonał rewizyi w okręgu kijowskim, inż. Maksymowicz i inni. M. Turobojskiego bronić będzie adw. przys. Leszcz, Nikołajewa zaś—adw. przys. Matusiewicz.

Dn. 9 marca ten sam komplet kijowskiej izby sądowej rozpoznawać będzie sprawę b. zarządzającego warsztatami kijowskiego okręgu komunikacyi inż. S. Czyrjewa, oskarżonego o defraudacye i fałszerstwa. Bronić będą adw. przys. Kałaczewski i Leszcz.

— Zgon M. Mandelsztama. Onegdaj zmarł w Kijowie znany okulista prof. M. Mandelsztam. Od roku 1881 zmarły poświęcił się praktyce, pracy naukowej i społecznej.

— W sprawie o zabójstwo Juszczyńskiego. Według ostatnich wiadomości z Petersburga, pogłoski o odroczeniu sprawy M. Bejlisa w celu przeprowadzenia śledztwa dodatkowego, są bezpodstawne. Oskarżać w tej sprawie, z polecenia ministra sprawiedliwości, będzie wiceprokurator petersburskiej izby sądowej Wipper, który w tych dniach przyjeżdża do Kijowa dla obznajmienia się na miejscu ze sprawą A. Juszczyńskiego.

— KRADZIEŻE. W domu № 62 przy ulicy Kuźniecznej okradziono mieszkanie Zamańskiego.

Przy tejże ulicy pod № 43 skradziono z mieszkania Bedera futro wartości 125 rb.

W szpitalu Aleksandrowskim trzej złodzieje wyłamali przybitą koło drzwi cerkwi skarbonkę. Bawiące się w pobliżu dzieci, zauważywszy kradzież, wszczęły alarm, co przestraszyło złodziei, którzy umknęli, porzucając skarbonkę.

Przy ul. Złatoustowskiej № 56 dopuszczono się kradzieży z włamaniem w mieszkaniu Fiłomenki.

Onegdaj w domu № 82 przy ul. Włodzimierskiej okradziono strych z bielizną przy mieszkaniu Prezenta. Złodziejką okazała się niedawno wydalona służąca Bajewa, którą aresztowano.

Przy ul. Dymitrowskiej № 88 stróż aresztował z kradzioną bielizną 16-letniego Szawiłowa.

W domu № 28 przy Głuboczycy policya wykryła kryjówkę złodziejską, w której znajdował się skład bielizny, skradzionej ze szpitalów Kiryłowskiego i Żydowskiego.

— ZAJŚCIE W „APOLLO". Wczoraj w nocy w Cafe chantant „Apollo" (Meryngowska 8) artelszczyk tramwaju kijowskiego W. Andro, niezadowolony z przedstawionego mu rachunku, wyciągnął z kieszeni rewolwer i usiłował strzelić. Na szczęście zdołano go rozbroić.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Wczoraj z rana w fabryce armatury T-wa poł.-rosyjskiego (Szczekawicka 28) robotnik Starkow trafił ręką w bor-maszynę, która poszarpała mu rękę. Odwieziono go do szpitala Kiryłowskiego.

W nowobudującym się domu przy ulicy W. Wasylkowskiej № 14 robotnik Gudkow został przygnieciony przez szybę zwierciadlaną. Po udzieleniu pomocy lekarskiej Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW MELDUNKOWYCH skazano Wojejkową i Rajenkę (Żylańska 132) na kary administracyjne — pierwszą na 10 rb., drugiego na 20 rb. z zamianą w obu wypadkach na areszt.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. — Ubiegłej nocy w rozmaitych punktach miasta aresztowano 2 żydówki i 6 żydów, nie posiadających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— GRABIEŻ. Na rynku Halickim zrabowano zegarek żołnierzowi Owerczence. Bandytów ujęto. Są to: pozb. praw Cupkin, Łaguta i Berezowski.

— STRAJK. W pracowni sukien damskich Saweljewa przy ul. Puszkińskiej № 22 zastrajkowały pracownice, żądające skasowania robót nadetatowych. O strajku zawiadomiono policyę.

— KONFISKATA. Z rozporządzenia kijowskiego czasowego komitetu do spraw prasowych wczoraj w drukarni Grigorowicza Barskiego policya skonfiskowała 1,000 egzemplarzy książki A Bohdan-Sokolskiego: „Pod maską", na którą nałożono areszt.

— UPARTA SAMOBÓJCZYNI. W d. 5-ym marca wieczorem w hotelu „Berlin" na Padole (Bracka 7) usiłowała odebrać sobie życie młoda kobieta Elżbieta Cz. Pogotowie ją uratowało. Jak się okazuje, Cz. w roku bieżącym już cztery razy usiłowała odebrać sobie życie, ale za każdym razem zdołano ją uratować. Przyczyną zamachów — rozstrój nerwowy, spowodowany dramatem na tle romantycznem.

— DRAMAT. W hotelu Ławry peczerskiej otruł się onegdaj I. Medwiediew. Desperatowi udzielono pomocy lekarskiej i dla kuracyi umieszczono go w szpitalu. Do samobójstwa popchnął M. brak pracy, której od dłuższego czasu poszukiwał naprózno. M. liczy 47 lat.

— NOŻOWNICTWO. Na rogu ul. W. Wasylkowskiej i Twerskiej niejacy Kasperowski i Orieszko wszczęli między sobą kłótnię. Wypadkowo przechodził ulicą obok kłócących się niejaki Zeldicz. Zobaczywszy go, obaj przeciwnicy zapomnieli o waśni i rzucili się na niego z nożami w ręku, zadając mu kilka ran. Zeldiczowi udzielono pomocy lekarskiej.

— WOŹNICY ZŁODZIEJE. Na szosie Kadeckiej złapano na kradzieży woźnicę Puzyrnyja, przewożącego mąkę do młyna Sergijewa.

Na ul. W. Wasylkowskiej aresztowano Stecenkę, który, przewożąc z dworca węgiel kamienny Szwarza i Bakszickiego, dopuścił się kradzieży takowego.

— UWOLNIENIE W. CZEBYRIAKOWEJ. Znana ze sprawy Juszczyńskiego, oskarżona o cały szereg sprawek złodziejskich W. Czebyriakowa, przewieziona została niedawno z więzienia łukjanowieckiego do cyrkułu starokijowskiego. W ostatnich dniach odbyło się u sędziego śledczego 12 rewiru m. Kijowa badanie W. Czebyriakowej, dotyczące całego szeregu jej spraw.

Długotrwałe badanie wczorajsze zakończone zostało decyzyą sędziego śledczego o zwolnieniu Czebyriakowej i oddaniu jej pod dozór policyi. Wczoraj też decyzya sędziego śledczego została wykonana.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj na Padole na zbiegu ulic Brackiej i Andrejowskiej zażyła trucizny w celu samobójczym niejaka M. Pogoriewa, służąca, pozbawiona pracy. Pogotowie odwiozło P. do szpitala Aleksandrowskiego.

Przy ul. Jarosławskiej w d. № 54 usiłował otruć się Sylwester A., kowal z zawodu. Pogotowie uratowało desperatowi życie.

— FALSYFIKATOR. W składzie hurtowym masła, przy ul. W. Wał w d. 30 lekarz sanitarny zapomocą analizy stwierdził fałszowanie masła przez dodawanie masła kokosowego. Właściciel składu A. Frydman został oddany pod sąd i wczoraj sędzia pokoju skazał go na miesiąc aresztu bez zamiany na grzywnę.

— AFERZYSTA. Przed kilkoma laty w Kijowie grasował pewien aferzysta, który pod nazwiskiem Adamowskiego, przedsiębiorcy budowy cerkwi, wynajmował pracowników i pobierał kaucye. Pracy oczywiście aferzysta nikomu nie udzielił, przywłaszczył zaś sobie pobrane kaucye.

Wczoraj aferzysta został poznany w tramwaju przez agenta policyi tajnej, który go niezwłocznie aresztował. Aferzysta twierdzi że nazywa się Prejsman.

Z SĄDÓW

Okradzenie kasy pułkowej.

Wczoraj kijowski sąd wojenny rozpoznawał sprawę szeregowca 166 rówieńskiego pułku piechoty Grzegorza Kapustina, oskarżonego o kradzież z włamaniem, dokonaną w kasie pułkowej.

Kradzieży owej dokonał Kapustin stojąc na warcie przy kasie w nocy z dnia 2 na 3 lutego r. b. O godz. 4 w nocy o kradzieży już wiedziano w pułku i zarządzono poszukiwanie zbiegłego szeregowca. Wkrótce okazało się, że ma on kochankę H. Prohorową, która służy w domu № 36 przy ul. M. Wasylkowskiej. Około domu tego urządzono zasadzkę w przewidywaniu, że Kapustin tam przyjdzie. 3 lutego zauważono go jadącego w parokonnej dorożce przez ulicę Kuźnieczną. Śledzący go agenci ruszyli za nim w drugiej dorożce i przy pomocy stójkowego aresztowali zbiega około domu jego kochanki. Był on zupełnie pijany.

W cyrkule łybedzkim, dokąd dostawiono Kapustina znaleziono przy nim skradzione papiery procentowe na ogólną sumę 5,200 rub. oraz 3,862 rub. gotówką. Zdążył on wydać około 800 rub., z których część przepił, część zaś pogubił.

Bronił oskarżonego kap. Kiersnowski.

Sąd skazał Kapustina na pozbawienie wszystkich praw stanu i 8 lat ciężkich robót.

Zemsta oślepionego.

Wczoraj sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Stefana Trondy, wstrząsającą zawartym w niej dramatem życiowym, jaki rozwinął się przed oczami zgromadzonej w sądzie publiczności.

Przed 4 laty Tronda zakochał się w 17-letniej Marcie Panczenko i wkrótce zamieszkał z nią razem. W ciągu 3 lat para ta żyła w największej zgodzie i nigdy nic nie zakłóciło harmonii, jaka panowała między nimi. Dopiero we wrześniu 1910 r. Marta zaczęła podejrzewać swego kochanka o zdradę. Czy podejrzenia te były słuszne, obecnie trudno już sądzić; sam Tronda twierdzi, iż nie miały one żadnej podstawy. 27 września, zaczaiwszy się na schodach domu, w którym mieszkał Tronda, Marta oblała mu twarz kwasem siarczanym. Tronda utracił wzrok zupełnie.

Po upływie roku (3 września 1911 r.) ślepy Tronda kilkoma uderzeniami noża zabił na ulicy swą dawną kochankę.

Gdy wczoraj wprowadzono go do sali sądowej pod strażą kilku żołnierzy, wiele osób z publiczności nie mogło powstrzymać okrzyku zgrozy, zwłaszcza gdy zdjął chustkę, którą miał przewiązane oczy, a właściwie tylko oczodoły. Twarz straszliwie zeszpecona, z wypalonemi zupełnie oczyma sprawiała takie wrażenie, że wiele osób, w tej liczbie i niektórzy z przysięgłych, mimowoli odwracali głowy.

Odczytano krótki akt oskarżenia.

3 września 1911 r. na Żytnim rynku Stefan Tronda, prowadzony przez Martę Panczenko, rzucił się na nią i nożem zadał jej 4 rany, z których 7 września zmarła ona w szpitalu. Scenę tę widział właściciel domu, obok którego to się stało, M. Szapował, który natychmiast pośpieszył z pomocą. Kobieta już leżała na ziemi, ślepy zaś spokojnie wręczył mu nóż ze słowami: „ona mi życie złamała, więc ją zabiłem".

Poza p. Szapowałem zbadano jeszcze stójkowego, który aresztował ślepego zabójcę, małego chłopczyka, który prowadzał Trondę, i niejaką Djaczenkową, u której ostatnio mieszkał oskarżony. Pewne światło na sprawę rzuca jedynie zeznanie tej ostatniej. Twierdzi ona, że zmarła odwiedzała każdej niedzieli swego dawnego kochanka i obchodziła się z nim bardzo łagodnie. Na dwa tygodnie przed zabójstwem świadek zauważył pod materacem swego lokatora nóż, lecz bał się jego spytać, na co go kupił, powiedział natomiast o tem Marcie. Ta jednak roześmiała się tylko, mówiąc, że to pewno Stefan chce ją zabić.

Wogóle oskarżony był zawsze smutny i przygnębiony, gdy zaś przychodziła Marta, wówczas ogarniało go rozdrażnienie i drżał na całem ciele, jakgdyby dostawał febry. Odpowiadał jej zawsze ze złością i często czynił jej gorzkie wyrzuty za to, że go pozbawiła wzroku, złamała mu życie i skazała na nędzę. Zdawało się, że Marta żałowała swego postępku, i często mówiła o tem. Z drugiej jednak strony mówiła ona, że odwiedzać będzie kochanka tylko do czasu, gdy ją osądzą za oblanie go kwasem siarczanym, później zaś go zupełnie porzuci, wyrażała przytem nadzieję, że zostanie uniewinniona, lub co najwyżej skażą ją na 1 rok więzienia. Ilekroć to mówiła, ślepiec wpadał w szalony gniew i po jej wyjściu mówił, że „skończy z nią i z sobą".

W przeddzień zabójstwa Marta odwiedziła Trondę z rana; prosił on koniecznie, aby przyszła wieczorem; ona obiecała przyjść, jeżeli zdąży skończyć robotę, lecz nie przyszła, a Tronda z widoczną niecierpliwością oczekiwał jej do późnego wieczora. Gdy przyszła następnego rana, poprosił ją, aby zaprowadziła go do kliniki.

„Tobie już żadna klinika i żaden doktór nie pomoże", odpowiedziała mu na to, i zaczęła dopytywać się o książeczkę kasy oszczędności, którą posiadał Tronda. Dowiedziawszy się, że w sobotę wydają z kasy pieniądze, dał jej książeczkę, żeby odebrała część złożonych tam pieniędzy, i wyszli razem do kliniki. Po południu Djaczenko dowiedziała się, że Tronda zabił swą kochankę.

Bronił oskarżonego adw. przys. Kapnik.

Po krótkiej naradzie sąd przysięgłych ogłosił werdykt uniewinniający oskarżonego.

Sprawa adw. przys. Finna, B. Epsztejna i S. Riwlina.

(Od naszego korespondenta).

Świadek Wołyński, z zawodu dentysta, był sekretarzem Finna, sekretarzem administracyi nad sprawami T-wa cukrowni Romanowieckich a także zarządzał domami J. Epsztejna. Twierdzi on, iż z polecenia Finna odnosił Riwlinowi 3,000 rb., a potem 6 tys. rb; z pieniędzy tych Riwlin również przesłał Beniaminowi Epsztejnowi za pierwszym razem 2 tys. rb, za drugim zaś 4,000 rb. Po otrzymaniu całej sumy, należącej mu się za pośrednictwo przy sprzedaży cukru gdańskiego Riwlin nakreślił pierwsze swe pokwitowanie z otrzymania 3 tysięcy rubli i napisał kwit na sumę 9 tysięcy rubli.

Świadek A. Putarewa zeznaje, iż Finn prosił B. Epsztejna, aby ten wziął na siebie całą aferę z 5 kop. od puda cukru sprzedanego Kenigowi, gdyż jemu, jako synowi oskarżyciela Jakóba Epsztejna nic się nie stanie, Finn zaś może ucierpieć w razie złego obrotu sprawy. Benjamin Epsztejn początkowo nie chciał się zgodzić w obawie straty posady w administracyi, lecz Finn zagwarantował mu 3 tysiące rubli rocznie. Epsztejn posiadał weksel Towarzystwa; weksli tych nie wydał on bankowi i przy pomocy Finna otrzymał za nie na 50 tys. rb. weksli administracyi. Z tej sumy 15 tys. rb. rozdał również wekslami: Finnowi, Lejtmanowi i Iwanterowi.

Na pytanie obrony świadek potwierdza, że żyje z B. Epsztejnem od lat 14. Będąc prawosławną, ściągnęła na siebie nienawiść rodziny Epsztejna. Beniamin otrzymywał na swoje wydatki 15 rb. miesięcznie. Gdy została matką, żyła za te pieniądze, mieszkając w wilgotnej suterenie, dokąd też uciekał młody Epsztejn, aby znaleźć wypoczynek po ciężkich przejściach w domu. Później rodzina płaciła Beniaminowi 30 rb. miesięcznie za lekcye z braćmi. Później zaczęło się im dziać lepiej; córka już chodzi do gimnazyum; Beniamin pomaga rodzinie jak może. Najwięcej pochłaniają koszty sądowe. Obecnie Beniamin już się ochrzcił i jeżeli sprawa jego skończy się szczęśliwie, wezmą ślub.

Z odczytanego na sądzie zeznania Aleksego Keniga okazuje się, iż w sprawie sprzedaży cukru gdańskiego traktowali z nim Finn, Beniamin Epsztejn i Szulc, przyczem zawarto dwie umowy: jedną o sprzedaży cukru Kenigowi po 4 rb. 48 kop. za pud i drugą, w formie listu, o wypłaceniu B. Epsztejnowi po 5 kop. od puda sprzedanego cukru. Przy zawieraniu obu tych umów Finn był obecny, z czego wynika, iż o treści ich poinformowany był dokładnie.

Zeznanie Szulca potwierdza fakty zakomunikowane sędziemu śledczemu przez A. Keniga, potwierdza on również, iż przy podpisywaniu umowy o wypłaceniu B. Epsztejnowi po 5 kop. od puda nabytego przez Keniga cukru, obecny był również Finn, który machnął na to ręką, jakby dla okazania, że go ta kwestya wcale nie obchodzi.

Adw. przys. Fijałkowski zeznaje, iż Jakób Epsztejn opowiadał mu kiedyś o strasznych nadużyciach Afanasjewa i Finna w administracyi nad sprawami Towarzystwa cukrowni Romanowieckich. Świadek później zasięgał informacyi o Epsztejnie i przekonał się, iż prawie nikt go na seryo nie traktuje.. Większość osób zapytywanych uważała J. Epsztejna za człowieka obłąkanego; mówiono także, iż w rzeczywistości nigdy nie posiadał on wielkiego majątku, korzystając jedynie z szerokiego kredytu.

Po wysłuchaniu przemówień prokuratora, przedstawicieli powodów cywilnych i obrońców, przysięgli udali się na naradę, która trwała 15 minut. W werdykcie swoim przysięgli uznali oskarżenie za niedowiedzione, wobec czego sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Z TEATRU I MUZYKI.

D. 12-go marca r. b. nasz wybitny pianista prof. Maryan Dąbrowski bierze udział w koncercie symfonicznym i wykona z orkiestrą pod batutą Safonowa koncert Es-dur Liszta.

Teatr Sołowcowa

„Mister Pickwik" Duvale'a i Schartier.

Niedźwiedzią usługę oddała spółka paryskich autorów wielkiemu pisarzowi angielskiemu Dickensowi, przerabiając jego wyborną powieść na utwór sceniczny.

Pomijam, że całkowite usunięcie niektórych ustępów (n. p. epizod w karecie pocztowej) na korzyść całości wypaść nie mogło, ale zastąpienie barwnego opisu przez akcyę sceniczną i wtłoczenie obszernego tematu powieściowego w ciasne ramy sceny czyni, że oddzielne obrazy nie są z sobą należycie i logicznie powiązane, że stanowią one jakby luźne karty ilustracyi byle jak z sobą posklejane.

Słuchając wykonania owej przeróbki na scenie Sołowcowskiej odbierałem wrażenie, że ktoś, kto nigdy Dickensa nie czytał, ze sztuki ani by mógł zrozumieć, o co autorowi chodziło—widz zaś który czytał „pamiętniki klubu Pickwika" ciągle był narażany na nieprzyjemne i niesympatyczne porównania nieudolności widzianego i słyszanego z genialnym, niegdyś czytanym utworem.

I na takie, a nie inne wrażenia nie mogła wpłynąć ani doskonała gra artystów, ani w całem znaczeniu stylowe *mise en scène* i wystawa. Nie pomogła podniesieniu wartości przeróbki inteligentna doskonała i widoczna reżyserya p. Popowa.

T. M. S.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 6 (19) marca 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	0,7	3,8	3,7
Barometr przy 0 w mm.	743,2	743,5	742,4
Stop. wilgotności w proc.	98	85	88
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	W,	PołW,	PołW,
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	0,5	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	6,0
Najniższa	0,3
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	2,7
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—1,0

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w centrum na połud.-wschodzie. Temperatura niższa od normalnej na wschodzie pół-wschodzie i poł.-wschodzie, w centrum i na półn. zachodzie, wyższa w pozostałej Rosyi. Pogoda spodziewana: obniżenie temperatury w centrum i na połud. wschodzie, temperatura wyżej zera na zachodzie, umiarkowane mrozy w pozostałych rejonach, opady w pasie zachodnim.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Karol Klingenberg, kupiec, z Rygi; Dżems Segor z Moskwy; Henryk Wagner z Moskwy; Bernhard Zelinger z Wilna; Jan Asiejew, kupiec, z Odesy; Sz. Liwczyc, kupiec, z Mińska; Dymitr Skugar-Skwarski, adwokat przysięgły, z Czernihowa; Aleksander Abaza z Połtawy; Eugenia Abaza z Połtawy; Maryan Kozakowski, obywatel, z p. czehr.; Aleksander Łaszkarew, inż. z Koziat.

Hotel François: pp. Aleksander Lang ze Skwiry; Wiktor Poliszewski z Warszawy; Elżbieta Poliszewska z zagranicy; Michał Balajew z Wilna; Konstanty Łukianowicz z Petersburga; Jakób Nikiel; Władysław Gasztołd Bukraba, z Żukowca; Jan Szablijowski z Żytomierza; Kazimierz Dobrowolski; Ar-

ur Eisenhard z zagr.; Marceli Wojtkiewicz; Stefan Leontowicz z Chodorkowa; Adela Jankowska z Pij.

Hotel Ermitage: pp. Włodzimierz Silicz z Petersburga; Paweł Zajcew z Petersburg; Stefan Ostrowski, dyrektor cukrowni, z Ilińiec; Bartłomiej Zaleski z guberni podolskiej; Walentyna Slużińska z p. dub.; W. Borenson z Odesy.

Hotel Hładynicka: pp. Michał Kirilenko, obywatel ziemski, z powiatu łuckiego; S. Szatynow, podp., z guberni charkowskiej; Mikołaj Milkiewicz z guberni połtawskiej; W. Passek, of. z Petersburga; W. Mikulin, generał, z Moskwy; Mikołaj Cwileniew z Moskwy; N. Chitrowo z Kremieńca; K. Wyjezdaja z Łubień; Teodor Rakowicz, lekarz; Konstanty Wieretiennikow z Woroneża; Mikołaj Kondratiew z Ostroga.

Hotel Universal: pp. Elżbieta Biriukowicz z Petersb.; N. Gonczarienko z Połtawy; Franciszek Graff z Cybulowa.

Hotel Rosya: pp B. Dergacz z Zołotonoszy; Antonina Kuzniecowa ze Zwiahla; Paweł Schlitter z Zołoton; Nadzieja Cendrowska ze Zwiahla; Stanisław Szpiganowicz z Mińska; Jan Janowski z Wapniarki; O. Aleszników z Charkowa; Józefa Brodowska z Żytom.; Wiktor Rossiniewicz z Jagotyna; W. Fedczenko ze Skwiry; Eugeniusz Garbariew z Radomyśla; Aleksandra Zercko z Humania; Marya Fedczenko ze Skwiry; Stanisław Wiermiński, obywatel, z Błoszcz; W. Wieczorko z Putiwla; Antoni Szwindt z Berdycz.; L. Bielikowska z Nieżyna; Mikołaj Falejew z Zołotonoszy.

KRONIKA POLSKA.

— **Szeroki tor**. Sprawa budowy szerokiego toru na kolei Warsz.-Wiedeńskiej jest w stanie następującym:

Utworzone po upaństwowieniu kolei z urzędników wydziału drogowego „biuro budowy toru szerokiego" już zamknięto. Zadaniem biura tego było jedynie dokonanie dokładnego obliczenia kosztów budowy. Obliczenie to sprawdza obecnie kierownik tego biura, inż. Wasiutyński, któremu powierzono też opracowanie memoryału w tej sprawie w celu przedstawienia go ministrowi komunikacyi.

— **Nowe stronnictwo**. W ciągu ostatnich lat wciąż powstają nowe stronnictwa, że użyjemy tu znanego przysłowia, jak grzyby po deszczu.

W Krakowie obecnie powstało „Mieszczańskie polskie stronnictwo demokratyczne". Stronnictwo to ma naturalnie swój statut, który namiestnik już zatwierdził. Stronnictwo to podobno ma zwrócić ostrze swej potęgi prosto w pierś demokratów z pod sztandaru „Nowej Reformy"; zapewne i d-r Leo będzie też odbierał dobre cięgi.

— **Tow. gniazd sierocych**. W sobotę odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie członków Towarzystwa, któremu przewodniczył p. Wincenty Smoleński. Prezes Tow. Gniazd, p. Glezmer, zdawał sprawę z czynności organizacyjnych Tow. W ciągu półrocznego istnienia Tow. zyskało 807 członków i ofiarodawców, którzy złożyli gotowizną i ofiarami w naturze 21,713 rb. Ponadto wpłynęło deklaracyi na sumę 33,130 rb. i otrzymano dwa zapisy testamentowe na sumę 24,000 rb. Wydatkowano na rachunek Gniazda w Turscku rb. 9,277 i na koszty organizacyjne rb. 4,208. Reszta gotowizny znajduje się w kasie. Sprawozdawca zaznacza, że jakkolwiek Tow. rozporządza w danej chwili poważnemi sumami, jednak powstrzymuje się z kupnem ziemi pod Gniazda, sądząc i mając niepłonną nadzieję, iż otrzyma ją bezinteresownie. O rozpowszechnieniu idei Gniazd świadczy może, iż z pośród ofiarodawców — z Warszawy zapisało się 501, z Królestwa poza Warszawą 209, z Cesarstwa i kresów 91, z Ameryki i z zagranicy 6. Tow. zajmuje się obecnie organizacyą Gniazd: Ewangelickiego, Gniazda w Suwalskiem, mającego powstać na specyalnych warunkach u p. Bończewskiego w Jesionówce i t. d. Duże nadzieje rozwoju sprawy rokuje stanowisko, jakie względem Gniazd zajął Magistrat, który, się niemi bardzo interesuje.

P. Glezmerowi oraz pp.: Wróblowi, Jankowskiemu, Orthowi—za owocną pracę w Tow., zaś pp. d-rowej Rogalewiczowej, Niesiołowskiemu, Brzezińskiemu i innym za ofiary na rzecz Tow. zebrani złożyli podziękowanie.

Na wydatki administracyjne Tow. na rok następny przyznano zarządowi 4,000 rb.

— „**Tygodnik Polski**." Ukazał się Nr. 5 „Tygodnika Polskiego", zawiera treść następującą: S. B. Z rozważań kwestyi żydowskiej. J. Siem. Z doby bieżącej. E. Dubanowicz. Sejmowa reforma wyborcza w Galicyi. A. Bruce-Boswell. Ruch strajkowy w Anglii. H. R. Rozmyślania powyborcze w zab. pruskim. Swój. Z obecego świata. Uwagi. Sprawozdania z książek Chlędowskiego i Weyssenhoffa. El. Niewiadomski, „Pochód" Szymanowskiego.

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijow." złożyli:

Na wpisy do uznania Tow. dobr.: Pamięci Józefata Bajkowskiego: pp. Marya Komarnicka 20 rb., Karol Komarnicki 10 rb.

Na kościół Matki Boskiej w Berdyczowie: p. A. J. (na ołtarz M. B.) 2 rb.

Na rzecz bezpłatnych obiadów w taniej kuchni przy Kole kobiet: Dzieci pp. Mańkowskich do uznania p. Potockiej 18 rb. 50 kop.

Na Tow. polsk. kolonii letnich: p. Janina Popławska pamięci córki Janiny 5 rb.

Na Bratnią pomoc: p. Janina Popławska, pamięci córki Janiny, 5 rb.

Od d. 1-go do 29 go lutego 1912 r. na ukończenie budowy kościoła św. Mikołaja wpłynęły następujące ofiary:

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Kijowskiego": pp. A. T. na ołtarz Matki Boskiej rb. 3, Wiktorya Odrowąż-Krzyszkowska rb. 100, Huszczo, Łoziński i S-ka ze skarbonki uzbierane rb. 38 kop. 60. Wyjęto ze skarbonki kościelnej na budowę świątyni rb. 17 kop. 85. Razem rb. 179 kop. 45.

Pozostawało w kasie na d. 1 lutego rb. 2,625 kop. 21. Ogółem rb. 2,804 kop. 66.

Drobnych wydatków w lutym rb. 2 kop. 13. Pozostaje w kasie na d. 1 marca rb. 2,802 kop. 53.

Suma ta składa się przeważnie z datków, ofiarowanych w ciągu lat wielu na organy, których potrzeba staje się coraz więcej niezbędną; dlatego też owe pozostałe w kasie pieniądze chowamy, jako cząstkę należności za organy, które latem mają już być postawione.

Prezes komitetu: **Ks. J. Żmigrodzki.**

Skarbnik: **Kazimierz Dobkiewicz.**

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Fundacya Kronnenberga.

Warszawa (Wł.). Z powodu setnej rocznicy urodzin znakomitego ekonomisty i finansisty Leopolda Kronnenberga, syn jego, poseł do Rady Państwa z siostrą swą Gustawową Laubową utworzą niebawem dużą fundacyę naukową.

Mowa Trąmpczyńskiego.

Berlin (Wł.). W sejmie pruskim podczas dyskusyi nad kwestyą obecnego strajku poseł Trąmpczyński wskazał, że polskie zjednoczenie zawodowe opierało się początkowo strajkom. Mówca udowadniał, że zarobki robotników są niedostateczne. Sprowadzenie wojska do rejonów objętych strajkiem to prowokacya i błąd. Rozruchy wywołują robotnicy niezorganizowani, których polacy uspokajają. Rząd zaś paraliżuje te usiłowania szykanami.

Niedoszła wizyta.

Wiedeń (Wł.). Wywołało tu sensacyę zaniechanie przez cesarza Wilhelma odwiedzin w Wiedniu. Według przypuszczeń na przeszkodzie stanęły zawikłania międzynarodowe i być może obawa zamachu.

Strajk węglowy.

Berlin (AP.) Liczba strajkujących górników codziennie się zmniejsza. W Dortmundzie według urzędowych danych dn. 5 go marca strajkowało o 10 tys. robotników mniej niż 3-go marca. Według wiadomości z Zwickau w kopalniach saskich strajkuje około 40 proc. ogółu robotników.

Londyn (AP.) W kopalniach szkockich spokój został przywrócony.

Lipsk (Wł.) W okręgach górniczych: Zwickau, Lugon, Oelsnitz strajkuje 50 procent. górników.

W Bochum i Essenie na konferencyach delegacyi uchwalono dalsze bezrobocie.

Londyn (Wł.) Posłowie do izby gmin sądzą, że uchwalenie ustawy o płacy minimalnej w górnictwie wywoła żądanie podobnej ustawy w innych gałęziach przemysłu.

Strajk palaczy.

Londyn (AP.) Wskutek pogwałcenia umowy przez właścicieli samochodów zastrajkowało przeszło 1000 palaczy.

W sprawie eksportu cukru.

Londyn (AP.) W izbie gmin Auckland powiedział, że delegaci angielscy nie podpisywali żadnych dokumentów w komisyi cukrowniczej. Rządowi belgijskiemu wręczono notę, że rząd angielski nie upatruje przeszkód do zwiększenia eksportu rosyjskiego w r. 1912, oraz w ciągu całego czasu trwania mocy obowiązującej konwencyi.

W sprawie porozumienia czesko-niemieckiego.

Praga (AP.) W całych Czechach odbyło się około 200 zgromadzeń, zwołanych przez czeskie i niemieckie organizacye nauczycielskie. Powzięto rezolucye opiewające, że porozumienie czesko-niemieckie jest pożądane.

Z Turcyi.

Konstantynopol (AP). Na mocy irade sułtańskiego zyskały moc obowiązującą projekty praw o prasie i zgromadzeniach z zastrzeżeniem, iż zaaprobowane zostaną przez izby. Na mocy pierwszego projektu redaktorowie gazet w stolicy składać będą 500 funtów kaucyi, na prowincyi zaś — 200; drugi projekt pozwala na zgromadzenia w zamkniętych jedynie lokalach za wiedzą policyi.

Konstantynopol (AP). Sułtan udzielił Kiamilowi-paszy audyencyi.

Schwytanie podpalacza.

Konstantynopol (AP.) Polawszy schody naftą, pewien dymisyonowany oficer usiłował podpalić gmach ministerstwa sprawiedliwości. Gdy go aresztowano, oświadczył, że zamierzał spalić gmach, w którym znajdują się kompromitujące go dokumenty.

Aresztowanie dziennikarza.

Konstantynopol (AP.) Aresztowano przybyłego onegdaj z Europy dziennikarza opozycyjnego Mewład-Zadcha.

Na Bałkanach.

Sofia (AP). Przybył sekretarz tureckiego ministerstwa spraw wewnętrznych i inspektor min. oświaty. Konferowali oni z przedstawicielami wewnętrznej organizacyi macedońskiej w sprawie rozwiązania t. zw. „czet" macedońskich. Przedstawiciele organizacyi odpowiedzieli, że nie życzą sobie wszczynać rokowań z turkami i będą kontynować swą działalność, dopóki nie doczekają się interwencyi Europy i autonomii Macedonii.

W sprawie pośrednictwa pokojowego.

Londyn (AP). Według informacyi z wiarogodnego źródła włoskiego odpowiedź na interpelacyę państw utrzymana jest w duchu pojednawczym. W odpowiedzi wyrażono nadzieję, że charakter jej daje państwom możność kontynowania swej akcyi na rzecz pokoju. Panuje tutaj przekonanie, że rokowania państw z Włochami trwać będą w dalszym ciągu, dopóki Włochy nie opracują formuły, któraby mogła być przedłożona w Konstantynopolu.

Echa zamachu na króla włoskiego.

Rzym (Wł.). Według niestwierdzonych pogłosek Dalba usiłował popełnić w więzieniu samobójstwo, ponieważ dozorcy wykryli zaszyte w ubraniu Dalby 2000 lirów.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (Wł.). Pod Chalkidide w zatoce salonickiej znajduje się jedenaście włoskich statków wojennych. W Salonikach ludność objęta jest paniką.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (AP). Izba posłów większością 286 głosów przeciwko 245 przyjęła artykuł 21 projektu prawa, zezwalający na łączenie list wyborczych w obrębie okręgu wyborczego lub wszystkich okręgów departamentu. Przyjęcie artykułu powitano oklaskami. Następnie przyjęto artykuły omawiające sprawę podziału mandatów, pozostałych po pierwszym proporcyonalnym podziale takowych pomiędzy listami. W ten sposób najgłówniejsze artykuły projektu prawa zostały przyjęte.

Prawa wyborcze dla kobiet.

Wiedeń (AP). W obecności wszystkich niemieckich, polskich i słoweńskich komitetów odbył się pierwszy zjazd austryackich propagatorek praw wyborczych kobiet. Jednocześnie w Pradze odbyło się zebranie kobiecych organizacyi wszystkich partyi czeskich. W przyjętych rezolucyach kobiety domagają się praw wyborczych.

Protesty.

Budapeszt (AP). W Zemlinie ucząca się w wyższych zakładach naukowych młodzież serbska urządziła mityng protestu przeciwko postępowaniu bana chorwackiego. Wychowańcy chorwackich wyższych szkół Zagrzebia dziękowali serbom za solidarność.

Katastrofy.

Londyn (AP). Agencya Lloyda donosi, iż na wysokości Cardiffu rozbił się statek „North Brighton". Uratował się tylko jeden człowiek.

San Antonio (AP). Wskutek wybuchu kotła lokomotywy zginęło 25 osób.

Zamach dynamitowy.

New-York (Wł.). Na stacyi San-Antonio w Texasie nastąpił okropny wybuch parowozu, skutkiem podłożenia dynamitu przez strajkujących robotników kolejowych. Wiele ofiar w ludziach.

Sprawy chińskie.

New-York (Wł.). Rząd Stanów Zjednoczonych w obawie nowego przewrotu w Chinach wysłał pośpiesznie na wody chińskie trzy krążowniki.

Subskrypcye na rzecz Amundsena.

Chrystyania (AP.) Subskrypcya na rzecz Amundsena dała 70 tys. kron. Komitet prosi o poparcie dla drugiej subskrypcyi narodowej w kwocie 100 tys. kron na ekspedycyę Amundsena do bieguna Północnego.

Rosya a Turcya.

Petersburg (Wł.) Korespondent „Now. Wrem". donosi, że ludność Kaukazu w związku z wojennymi przygotowywaniami Turcyi przeżywa dni niepokoju. Turcya przysuwa do granic rosyjskich armię stutysięczną i gromadzi prowianty. Turcy zatrzymują w Urmii wojskowe transporty rosyjskie i w armii swej posługują się instruktorami niemcami i amerykanami. Wojsko tureckie odbywa swe musztry tuż nad granicą rosyjską. Wśród muzułmańskich górali na Kaukazie panuje wrzenie. Turcya spodziewa się podobno poparcia ze strony kaukaskich ormian i gruzinów.

Według pogłosek, oficerowie załogi karskiej otrzymali list od oficerów tureckich, którzy oświadczają: „zjawimy się d. 25 marca"; kursuje masa najrozmaitszych pogłosek.

Alarmy Mienszykowa.

Petersburg (Wł.). Mienszykow w „Now. Wrem.", powołując się na przepowiednie meteorologa Gribojedowa, iż w roku bieżącym lato ma być niezwykle suche, co grozi klęską nieurodzaju, domaga się zarządzenia heroicznych środków, i powtarzając stare oskarżenia pod adresem żydów, żąda „wycofania" handlu zbożowego z rąk plemienia, które prowadzi Rosyę do wojny z całym światem. Żydzi mogą wywołać kryzys zbożowy, wywożąc za granicę wszystkie zapasy zboża.

Niezbędne jest, pisze Mienszykow, urzeczywistnienie idei Stołypina — nacyonalizacyi handlu. — Przy sposobności Mienszykow atakuje Kokowcewa, który szczyci się zgromadzeniem wolnej gotówki, zapominając, że kapitał nie wydatkowany jest kapitałem nieistniejącym.

Sprawa o defraudacyę.

Czernihów (AP). Oskarżeni o zdefraudowanie pieniędzy Towarzystwa cukrowni Romanowickich adw. przys. Finn, B. Epsztein i S. Riwlin zostali przez sąd uniewinnieni.

Art. 129.

Tyflis (AP). Oskarżony z art. 129 redaktor gazety „Baku" Wermiszew skazany został na osiedlenie.

Z ziemstw.

Moskwa (AP). Otwarta została sesya nadzwyczajna gubernialnego zgromadzenia ziemskiego.

Sprawy finlandzkie.

Helsingfors (AP). Do kancelaryi sejmu wpłynął projekt petycyi partyi: szwedzkiej, młodofińskiej i agrarnej w sprawie nietykalności praw zasadniczych i zabezpieczenia wewnętrznej samodzielności Finlandyi w dziedzinach prawodawstwa, administracyi i zarządu.

Różne.

Odesa (AP). Komisya, zwołana przez komitet giełdowy celem rozpatrzenia przepisów o żegludze rosyjsko-dunajskiej, wobec upłynięcia w r. 1913-ym terminu traktatu, postanowiła zapoznać się z warunkami pracy i zaprojektowała cały szereg pożądanych ulepszeń w dziedzinie żeglugi.

Seul (AP). Rząd japoński odłożył na czas nieokreślony budowę kolei Pignan — Genzan, natomiast w kwietniu rozpocznie się budowa wielkiej szosy na przestrzeni 125 mil. Budowa zostanie ukończona w październiku.

Fez (AP). Podczas ćwiczeń żołnierz szeryfski zabił porucznika misyi wojennej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 6-go marca.

Przewodniczy *Rodzianko*.

Przyjęto wniosek wyznaczenia na czwartek wieczorem posiedzenia dla rozpatrzenia projektu prawa o udzieleniu kredytów ziemstwom i miastom. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad preliminarzem synodu. W loży ministrów —nadprokurator synodu.

Gegeczkori przypomina zasadnicze poglądy soc demokratów na religię wogóle i na preliminarz synodu w szczególności, cytuje zdanie Markowa o znaczeniu wpływu religii na życie narodu i porusza sprawę udziału duchowieństwa w sprawie wykonywania wyroków śmierci. (Hałas na prawicy. Protesty duchowieństwa). Kilku duchownych opuszcza salę.

Przewodniczący proponuje mówcy, ażeby był bardziej powściągliwy w wygłaszaniu swych opinii.

Gegeczkori zaznacza, iż pomiędzy państwem a kościołem istnieje zupełna solidarność w sprawie ujarzmienia żywych sił narodu. Ani zwołanie soboru, ani reforma parafii nic tu nie pomogą. Należy dążyć do oddzielenia kościoła od państwa.

Z punktu widzenia ekonomicznych interesów ludności dążyć potrzeba do tego, by Kościół utrzymywany był z funduszów prywatnych. Obecnie dziesiątki milionów rubli wydawane są na utrzymanie klasztorów i mnichów, którzy wiodą żywot próżniaczy. Mówca daje szczegółową charakterystykę życia klasztornego, przytacza statystykę bogactw klasztornych i twierdzi, iż dla przedstawicieli Kościoła religia nie jest celem w samym sobie, a tylko środkiem walki politycznej dla przeprowadzenia idei nacyonalistycznych. Najjaskrawszym tego dowodem jest walka, którą prowadzi wydział cerkiewny z gruzińskim kościołem iwerskim. Pozbawiony przed stu laty samodzielności, Kościół ten podlega systematycznemu prześladowaniu. Świątynie tego Kościoła są ograbione, dobra kościelne odebrane, nabożeństwo w języku gruzińskim wzbronione. Zbliża się chwila, kiedy wszystkie żywioły demokratyczne uświadomią sobie, skąd pochodzi ów zamęt w państwie i oswobodzą państwo od gnębiącego go zła. (Oklaski na lewicy).

Duchowny *Tregubow* sądzi, że nienawiść socyalnych-demokratów do Cerkwi prawosławnej jest całkiem zrozumiała i twierdzi, że szkoła cerkiewna jest dziełem samego narodu, odpowiada jego potrzebom i odegrała już znaczną rolę w sprawie oświaty w Rosyi. Mówca prosi o wyasygnowanie kredytów na szkoły cerkiewno-parafialne i zapytuje nadprokuratora synodu, czy zarządzone są środki w celu zabezpieczenia bytu duchownych w guberniach, dotkniętych klęską nieurodzaju.

Hr. Uwarow podkreśla, że nie zna klasy bardziej upośledzonej i skrępowanej od duchowieństwa wiejskiego i wskazuje na konieczność wyznaczenia duchowieństwu stałej gaży, co da mu niezależność. Jeżeli duchowni prawosławni nawet w Dumie nie mogą wypowiadać się swobodnie, to jak się czują oni u siebie w domu? Hr. Uwarow domaga się przywrócenia ustroju parafialnego, takiego, jaki istniał dawniej, uważa za konieczne zwołanie soboru, nie „margarynowego", jak projektuje synod, lecz złożonego z przedstawicieli duchowieństwa świeckiego, zakonnego i wiernych.

Sipiagow wskazuje, że projekty prawa w sprawach wyznaniowych, wniesione przez rząd, spotkały przeciwdziałanie ze strony synodu, że projekty reformy parafii i szkół duchownych pozostają ciągle w stadyum opracowywania, że inne, pochodzące z synodu projekty, są jawnie niemożliwe do przyjęcia przez izby prawodawcze. Mówca sądzi, iż ustrój cerkwi nie jest czasowy, lecz wypływa z istoty organizacyi cerkwi i wzajemnego stosunku jej części składowych. Synod nie jest wyrazicielem opinii duchowieństwa, ani episkopatu, gdyż faktycznym kierownikiem nawy cerkiewnej jest nadprokurator. Zasiadający w synodzie episkopi nie są świecznikami wiary, nie są zakonnikami dalekimi od spraw światowych, lecz obcymi w swej eparchii ludźmi, powołanymi do zarządzania gospodarczemi i innemi sprawami cerkwi i do wzięcia udziału w walkach partyi politycznych.

Czy władza państwowa—zapytuje mówca—zdoła przeprowadzić, w imię zasad soborowości, walkę z rutyną cerkiewną do końca, czy też oczekiwać należy zastosowania półśrodków, które mieć będą na celu wzmocnienie pozycyi duchowieństwa zakonnego.

Episkop Mitrofan przemawia w obronie preliminarza synodu i dziękuje trzeciej Dumie, która przyczyniła się wiele do zaprzeczenia w sposób właściwy pogłoskom o olbrzymich bogactwach cerkwi — każdy grosz, składany przez wiernych, jest należycie przechowywany i kontrolowany. Następnie episkop Mitrofan omawia szczegółowo incydent z ep. Hermogenem, stwierdzając, że episkop saratowski został usunięty wobec jawnego nieposłuszeństwa synodowi, pomimo uroczystej przysięgi. Lecz nie formalnie poprawna uchwała synodu—mówi episkop—oburza mnie, jeno usiłowanie skojarzenia tej sprawy ze znaną historyą Rasputina, przeciwko czemu winien protestować każdy, komu droga jest czystość władzy duchownej. W końcu mówca stwierdza, iż tylko sobór zdoła uleczyć rany cerkwi, bez soboru zaś niema mowy o pełni jej ustroju kanonicznego.

Duch. Stanisławskij mniema, że powodem wszystkich napaści opozycyi na cerkiew—jest jej samodzielność. Zarzuty przeciwko synodowi i nadprokuratorowi są niesłuszne.

Duch. Titow stwierdza, że w czasach ostatnich w życiu cerkiewnem wszystko pozostaje bez zmian. Wszelkie reformy nie dochodzą do skutku. Nad wszystkiem panuje władza nadprokuratora. Położenie duchowieństwa gorsze jest, niż za czasów Pobiedonoscewa. Poruszając sprawę soboru, mówcą mniema, że niezbędne jest powołanie ludzi świeckich i duchowieństwa świeckiego do szerokiego udziału w życiu cerkiewnem.

Nadprokurator synodu oświadcza, że twierdzenie Lwowa 2-go o usunięciu przez nadprokuratora metropolity Antoniusza jest niezgodne z prawdą. Stosunki pomiędzy metropolitą a nadprokuratorem są przyjazne. Metropolita nie przestaje brać udziału w sprawach cerkwi. Również niezgodna z rzeczywistością jest opinia hr. Uwarowa co do dozoru nad głosowaniem i mowami posłów—duchownych prawosławnych.

Kropotow wskazuje, że sumy wyasygnowane synodowi są wydatkowane bez wszelkiej kontroli.

Mówca zaznacza, że parochowie nie powinni być mianowani, lecz obierani przez parafian.

Następne posiedzenie dziś.

Giełda Petersburska.

Dnia 6 marca 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.875
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.37
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.59
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	89⁷/₈
5% Pożyczka 1905 r.	103¹/₂—104
5% Pożyczka 1908 r.	103¹/₂
4¹/₂% Pożyczka 1905 r.	100¹/₈—100⁵/₈
5% Pożyczka 1906 r.	103¹/₂
4¹/₂% Pożyczka 1909 r.	100¹/₄
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90³/₄—91¹/₄
4¹/₂% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	92¹/₄—93¹/₄
5% „ „ „	99⁸/₄
4% Świadectwa włościańskie	92¹/₈—93
4¹/₂% „ „	96¹/₄—96¹/₄
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	450
„ „ 1866 r.	357
5% Obl. prem. Szlach. Banku	332
3¹/₂% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85¹/₂—86
4¹/₂% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	89³/₈—90⁷/₈
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90
4¹/₂% „ „	85—86
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
4¹/₂% „ „	92—93
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	93—94
4¹/₂% Besar.-Taur. B. Ziem.	85¹/₄—86
4¹/₂% Wileńsk. Ban. Ziem.	85¹/₄—86
4¹/₂% Dońsk.	84—84³/₄
4¹/₂% Kijowsk Banku Ziem.	85¹/₄—86
4¹/₂% Moskiewsk.	87¹/₄—88
4¹/₂% Niż.-Samar.	85¹/₄—86
4¹/₂% Połtawsk.	85¹/₄—86
4¹/₂% Tulsk.	86¹/₂—87¹/₄
4¹/₂% Charkowsk.	85¹/₄—86
4¹/₂% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	85¹/₄—86
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	522—525
„ Mosk. K. Worones. kolei	942—945
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	164¹/₂—165¹/₂
„ Poł.-Wschod. kolei	261¹/₂—262¹/₂
„ Półn. Doniecka	212—213
„ Azowsko-Dońsk.	613—615
„ Wołsko-Kamsk. b.	1020—1025
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	400—402
Akcye Ros. Azyat.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	363—365
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	537—540
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	540—543
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	263—264
„ Banku Zjednoczonego.	297—299
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	630—635
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	592—597
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	600—605
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	700
„ Moskiewsk. „	777
„ Niżegor.-Samar. „	678—683
„ Połtawsk. „	557—562
„ Petersb.-Tulsk. „	429—434
„ Charkowsk. „	460—465
„ Bakińsk. T-a Naftow.	477—480
„ Kaspijsk. T-wa	1610—1615
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	10775—10825
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	—
„ Naft. T-wa Hartman	295—298
„ Kołomieńsk. Fabryki	218—220
„ Fabr. Malcewsk.	319—321
„ Petersbursk. Metalurg.	221—223
„ Nikopol-Mariupolsk.	197—199
„ Putiłowsk.	155¹/₂—156¹/₂
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlew.ni stali „Sormowo"	149—150
„ Fabr. Wag. Feniks.	280—282
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	301—303
„ Ros. kop. złot.	199—201
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	3675—3700

Usposobienie z walorami państwowymi wogóle stałe; z papierami dywidendowymi po słabym początku ku końcowi giełdy na całej linii mocniejsze i ożywione; premiówki II-iej emisyi w zapotrzebowaniu.

Z ostatniej chwili.

Konwencya cukrownicza.

Paryż (AP). Falières podpisał projekt prawa o przedłużeniu terminu międzynarodowej konwencyi cukrowniczej.

Donioslý wynalazek.

Paryż (Wł.). Lekarz tunetański Nama wynalazł skuteczny środek przeciwcholeryczny — „andrecanen", który wstrzykiwany jest chorym.

Pogrom żydów.

Wiedeń (Wł.). W Bułgaryi na stacyi Küstendil, w pobliżu granicy tureckiej, przybysze z Besarabii urządzili pogrom żydów. Ucierpiało 200 osób. Policya stłumiła rozruchy. Rząd udziela pomocy poszkodowanym.

Zjazd „Zjednoczonej szlachty".

Petersburg (Wł.). Wczoraj na zjeździe „Zjednoczonej szlachty" rosyjskiej, znany „szlachcic Pawłow" ostro wystąpił przeciwko prasie lewicowej, której przedstawiciele wpuszczeni zostali na salę obrad tylko dzięki jemu, Pawłowowi. Obecnie prasa ta ma przedewszystkiem na celu zbezczeszczenie jego osoby.

Oszczerstwa prasy lewicowej wzmacniają jeno zjednoczenie szlachty, lecz oszczerstwa partyi „hańby narodowej" — znieść nie można. „Riecz" rozmyślnie sfałszowała sprawozdanie z obrad zjazdu, przeto upraszam, mówi Pawłow, o pozwolenie na zaprzeczenie fałszerstwu „Rieczi". Wśród członków zjazdu rozległy się okrzyki: „zaprzeczyć, to zą mało!" Puryszkiewicz oświadcza, skoro Duma wypędziła Stembo, szlachta może wypędzić innych; im mniej tu dziennikarzy—żydów, tem lepiej. Hr. Bobrynskij proponuje o udzielenie prezydyum prawa karania prasy. Wniosek ten przyjęto.

Wołodimirow wskazywał na niebezpieczeństwo powstałe dzięki zwiększeniu wynagrodzenia nauczycielom ludowym. Personel nauczycielski, konkluduje mówca, to—wodzowie przyszłej rewolucyi.

Według Wołodimirowa projekt prawa o nauczaniu powszechnem popierany jest przez „gasicieli narodowego ducha".

W sprawie wniosku rady związku zjednoczonej szlachty skasowania w uniwersytetach katedr teoryi politycznych, ks. Uchtomskij oświadcza, że katedry te należy zachować, konieczne jest również utworzenie katedr, poświęconych kwestyi żydowskiej.

Wielu mówców oponuje ks. Uchtomskiemu, twierdząc, że projektowane katedry nie przyniosą korzyści. Nie zajmą je użyteczni Puryszkiewicze, lecz szkodliwi Winawerzy.

Wniosek ks. Uchtomskiego odrzucono.

W sprawie odseparowania uczniów żydów od rosyan—uchwalono opracować referat szczegółowy i wnieść go pod obrady przyszłego zjazdu.

Pozatem wyrażono wdzięczność Kasso za jego działalności.

Według słów Markowa—Kasso jest bohaterem, pracującym pod groźą wystrzałów i bomb, który dzieciom szlacheckim daje możność uczenia się.

Nominacye.

Petersburg (Wł.). Ambasadorem rosyjskim w Rzymie mianowany będzie dotychczasowy ambasador w Sztokholmie — Krupienskij. Radca ambasady w Berlinie Szebeko powołany zostanie na stanowisko ambasadora w Bukareszcie.

Stosunki rosyjsko-austryackie.

Petersburg (Wł.). „Birżew. Wiedom." na podstawie wiarogodnych informacyi zaprzeczają pogłoskom o zaostrzeniu stosunków pomiędzy Rosyą a Austryą.

Wiec protestacyjny.

Petersburg (Wł.). Towarzystwo wzajemności słowiańskiej organizuje tu wiec protestu przeciwko „prześladowaniu rosyan w Galicyi i na Węgrzech", serbów i chorwatów w Bośnii oraz bułgarów w Macedonii.

Kandydatura Hurki.

Petersburg (Wł.). Były wiceminister Hurko wysuwa swą kandydaturę na posła do Dumy Państwowej.

24)

Dr. A. Wylm.

Koralowy różaniec.

Notatki doktora Heurtault.

Tłum. M. S.

— Żegnam pana, żal mi pana szczerze, gdyż sytuacya, w jakiej się pan znajduje, jest niezmiernie ciężka dla honorowego człowieka.

P. Delilie uścisnął mi silnie rękę i nie odpowiedział nic.

Wróciwszy do domu, odwiedziłem p. Leyre, który bardzo powoli powracał do zdrowia, a nazajutrz powitałem na dworcu prof. Quinsae, i ruszyliśmy automobilem do pałacu Balitae. Podczas drogi, opisałem mu wszystkie objawy choroby i okoliczności, które ją wywołały.

— Niezwykła ta historya musiała pana strasznie zainteresować,—rzekł mi—i widzę, że owi metafizyczni kochankowie wzbudzają w panu wielką sympatyę.

— Rzeczywiście — odpowiedziałem, śmiejąc się — chciałbym ich połączyć.

— Na to potrzeba w tym wypadku pierwej rozłączyć, a ludzie tego gatunku, co pańscy znajomi, nie rozwodzą się łatwo.

— Nic nie szkodzi, spróbuję — odparłem.

— Nie będzie to łatwem, ale z tego, co od pana usłyszałem, wnoszę, że obecność moja nie jest tam niezbędna i mogłeś mi, kochany kolego, oszczędzić tej podróży.

— Wiem o tem, ale nie mogłem uczynić inaczej, a przytem autorytet pański będzie mi bardzo pomocny. Dyagnoza jest łatwa, a leczenie jeszcze łatwiejsze, ale niechże ci państwo usłyszą to z ust pańskich; oddać pan możesz mym protegowanym wielką usługę.

— Dobrze, dobrze, muszę wpierw zobaczyć chorą.

— Ale powiedz mi pan — spytałem — od jakiego to czasu jesteś pan przyjacielem Jezuitów?

— Ja?

— Ależ tak. P. Delille już raz telegrafował do pana i domyślam się kto mu tę myśl podsunął.

— Któż taki?

— O. Fürster.

— Znam go ze słyszenia.

— A zatem masz pan stosunki z Jezuitami?

— Leczyłem niedawno jednego z ich przełożonych.

— I słyszałeś pan o O. Fürster?

— Jako o człowieku bardzo inteligentnym, bardzo czynnym i energicznym. Jest on rzeczywistym wodzem katolickiej partyi w całym tym kraju.

— Wiem o tem, prowadzi on wielką grę, ale niemniej mam nadzieję zwyciężyć wielebnego ojca.

— Opowiesz mi pan to, to mię bardzo zajmuje. W tych mnichach dyabeł chyba siedzi...

Był to sposób wyrażania się dr. Quinsae.

Następnie, uczony lekarz począł mię bardzo uważnie wypytywać o całym przebiegu choroby pani Delille. O objawach dziwnych i nieprawdopodobnych, jakie tu zachodziły, nie wypowiedział żadnego zdania. Zbyt wiele podobnych faktów znane mu było z osobistego doświadczenia i zbyt rozległą miał inteligencyę, by nie przyznać, że natura przedstawia wiele zjawisk, które leżą poza granicą naszego poznania; z drugiej zaś strony, zbyt ścisły miał umysł, by módz coś stwierdzić bez stanowczych dowodów.

Przybyliśmy dość wcześnie do pałacu Balizae. P. Franchard i zięć jego uprzedzeni o naszem przybyciu, powitali nas u wejścia. Przyjęcie barona nacechowane było uroczystością zastosowaną do niezwykłej okoliczności.

Wyrażał swą radość z „powitania w swych skromnych progach jednego z książąt nauki, tego bóstwa, którego potęga porównać się tylko daje z potęgą arystokracyi. Quinsae ze zwykłą sobie szorstkością przerwał ów potok wymowy, prosząc by mu pokazano chorą. Urażony baron polecił swemu zięciowi zaprowadzić nas do pani Delille.

Kolega mój przystąpił do niesłychanie drobiazgowego badania całego organizmu chorej. Po skończeniu poprosił by mu opowiedziała dokładnie wszystko co zaszło od początku choroby. Młoda kobieta zawahała się przed wyjawieniem bolesnej tajemnicy swoich widzeń, ale Quinsae pozostał nieubłaganym; jasny i stanowczy głos jego działał jak niezwalczona suggestya na słabą wolę Lucyny. Opisała mu więc swe pierwsze sny, swoje zdumienie gdy odkryła, że są zgodne z rzeczywistością, wzruszenie jakiego doznała, ujrzawszy p. Leyre w kościele i na tem urwała. Ale Quinsae, który przez ten czas trzymał jej ręce, rzekł nakazująco: Moje dziecię, trzeba powiedzieć wszystko, bez żadnych omówień. Jest to podwójnym pani obowiązkiem, obowiązkiem chorej względem nas i żony względem męża. Kłamstwo jest rzeczą niegodną pani.

By jej dopomódz, zadawał przeróżne pytania, zmuszał do ścisłości i w ten sposób wydobył z młodej kobiety wyznanie owych sennych wizyi: fantastycznych przechadzek z p. Leyre w Grenadzie, ich wzajemnej miłości i nawet zamienionych pocałunków...

Lucyna cierpiała strasznie, obnażając tak swą cierpiącą i poranioną duszę, płakała ale mówiła jakgdyby zmuszała ją do tego jakaś niezwalczona siła.

Quinsae patrzał na nią swymi jasnymi jak stal oczyma i wzrok ten działał na chorą jakby hypnotyczny nakaz.

P. Delille z początku opowiadania swej żony był zakłopotany, później bladł i czerwienił się naprzemian, chciał coś powiedzieć, ale Quinsae powstrzymał go rozkazującym ruchem; chciał powstać i wyjść ale drugi ruch jeszcze bardziej energiczny zatrzymał go. Zraniony w swej dumie podwójnie, jako mąż i jako człowiek światowy, cierpiał on katusze, ale zaczynałem rozumieć pobudki mego uczonego kolegi i konieczność bolesnej operacyi jaką przedsięwziął.

Quinsae pragnął jeszcze dowiedzieć się od Lucyny o szczegółach owej dziwnej przygody z cyganką, powtórzyła nam ją w tej samej prawie formie co i p. Leyre. Gdy wróżka rzuciła się ku niej z nożem, zasłonił ją p. Leyre, co dalej się stało, nic już nie pamiętała. Zbudziła się nazajutrz chora i złamana; chciała natychmiast opuścić Grenadę i wrócić do rodziców nie zatrzymując się w drodze, p. Delille był tegoż samego zdania, ale ustawiczne omdlenia młodej kobiety wymagały częstych odpoczynków.

— Dziękuję pani, wyrzekł Quinsae, gdy skończyła, wiem, że wyznania te kosztowały cię wiele, ale były one koniecznym wstępem do leczenia, które jak mam nadzieję powróci pani zdrowie i szczęście, dodał czyniąc nacisk na ostatnim wyrazie.

Wyszedł ze mną do przyległego salonu, prosząc p. Delille, by nam towarzyszył, i rzekł mu:

— Mogę tylko potwierdzić dyagnozę dr. Heurtault, ale pozwolę sobie podkreślić niektóre punkty tyczące się pana, gdyż uważam pana za człowieka szlachetnego, który niezdolny jest do spełnienia złego czynu. Żona pańska umiera z rozpaczy i teraz wiesz pan dlaczego.

— Zechciej mi pan wybaczyć, że go naraziłem na wysłuchanie przykrego dlań opowiadania. Nie zwykłem cofać się przed niczem, gdy chodzi o zdrowie i życie ludzkie! Żona pańska została zmuszoną do poślubienia pana, kocha ona innego, i zgodzisz się pan, że nadzwyczajne okoliczności, które wywołały tę miłość, w zupełności chyba oszczędzają pańską drażliwość. W danym wypadku działają być może siły, których istota nieznana jest jeszcze wiedzy ludzkiej, lecz żaden z lekarzy nie bada ich tak ściśle jak dr. Heurtault i jest to prawdziwe szczęście dla żony pana, że on a nie kto inny został do niej wezwany.

— Dodam jeszcze, że pan Delille ma tak głębokie poczucie obowiązku, iż o honor swój możesz być pan zupełnie spokojnym. Sny chyba nie mogą uczynić mu krzywdy; mają one jednak dla lekarza głębsze znaczenie: wyraźny i określony ich charakter wykazuje jasno przyczynę cierpienia, które, powtarzam, zabije niewątpliwie pańską żonę, jeżeli pan nie znajdzie w sobie odwagi, by ją ocalić.

P. Delille, ukrywszy twarz w dłoniach, wysłuchał w milczeniu długiej przemowy doktora. Wreszcie opanowawszy się z widocznym wysiłkiem, odpowiedział zmienionym głosem:

— Dziękuję panu; sprawiłeś mi pan w istocie wiele cierpienia, ale teraz rozumiem powody, które nim kierowały. Kocham moją żonę, ale nie chciałbym, by należała do mnie wbrew swojej woli. Gdybym mógł był przewidzieć skutki tego fatalnego małżeństwa, wyznam szczerze, że nigdybym go nie zawarł. Ale stało się, a dziś ani ja, ani moja żona nie zgodzimy się na rozwód. Tradycye nasze rodzinne, zarówno jak i nasze religijne zasady nie pozwalają nam na to. Jesteśmy razem w pozycyi bez wyjścia! Bądź pan pewien, że gdybym widział jakikolwiek sposób rozwiązania tych trudności, wśród których się wiję, nie cofnąłbym się przed nim — ale go nie widzę!

Nie mieliśmy na to już nic do powiedzenia, powstaliśmy i pożegnaliśmy go.

Mieliśmy z kolei długą rozmowę z baronem; stary urzędnik bądź co bądź kochał swą córkę i zrozumiał chociaż zapóźno, że popełnił ciężką pomyłkę, ale nigdyby się do tego nie przyznał. Quinsae, który ma wielką znajomość ludzi, poznał się odrazu na słabostkach barona i postarał się je wyzyskać. Mówiąc o zdrowiu pani Delille napomknął o złośliwych komentarzach, jakie może wywołać przedłużająca się choroba a jeszcze bardziej prawdopodobna śmierć młodej kobiety. Dokonał więc i na baronie bolesnej operacyi.

— Jak widzę, nie bawisz się pan w ceremonie — rzekłem mu, gdyśmy usiedli do automobilu, który nas unosił z powrotem.

— Niema tu czasu na wahania, odpowiedział, P. Delille jest człowiekiem honorowym, lecz słabym, baron uczciwym, lecz ograniczonym i upartym. Już raz popełnili zły uczynek, zmuszając do niemiłego małżeństwa tę małą, która jest rzeczywiście zajmująca i sympatyczna. A dziś ci zacni ludzie gotowi są najspokojniej złożyć ją w grobie, jeżeli się ich brutalnie nie oświeci, gdyż błądzą z niewiadomości.

— A teraz wiesz pan, co zamierzam uczynić? rzekł nagle. Zażądam od nich dziesięć tys. franków honoraryum, im drożej zapłacą, tem więcej będą cenić mą radę. Pana zaś poproszę o rozdanie tych pieniędzy ubogim, których masz wiele w swojej klienteli, gdyż nie mam zamiaru zatrzymywać ich dla siebie.

W postępku tym malował się cały Quinsae.

Nazajutrz posłałem p. Franchard bilet doktora z wypisaną na nim sumą honoraryum i otrzymałem wzamian czek na jego imię. Dowiedziałem się później, że wygórowana suma wywołała wprawdzie nieukontentowanie barona, ale powiększyła jego szacunek dla wiedzy Quinsae'a.

Minęło dni kilka, czas ten użyłem na gorączkowem śledzeniu politycznych intryg O. Fürster i widocznie sprzyjała mi Opatrzność, gdyż wiadomości jakie zdobyłem, były mocno kompromitujące mnicha.

Ze strony rodziny Franchard panowało milczenie, które mię poczynało niepokoić, nie wzywano mię już do pałacu i nic nie wiedziałem, co się dzieje z mą biedną chorą. Nareszcie otrzymałem bilecik od p. Leyre wzywający mię w pilnej jakiejś sprawie.

Pośpieszyłem do mego młodego przyjaciela, który bardzo powoli przychodził do zdrowia, gdyż brakowało mu tej energii moralnej i tej chęci do życia, jakie są najlepszymi pomocnikami lekarza.

Dostrzegłem w nim odrazu jakiś niepokój i wzburzenie. Poprosiwszy matkę, by nas zostawiła samych, rzekł mi:

— Panie Heurtault, widziałem Lucynę tej nocy!

— Byłeś pan w Balizae?

— Nie, gdyż od czasu mej choroby nie doświadczam snów, może zbyt lekko śpię.

— A więc ona tu przychodziła?

— Tak. Było to o jedenastej godzinie wieczorem, jestem pewny, że nie spałem. Ujrzałem wizyę Lucyny, przy mem łóżku, była niewyraźna; usiłowała coś mówić, ale nie mogłem dosłyszeć głosu. Wtedy przypomniałem sobie sposób, jakiego używałem nieraz dla uśpienia Lucyny, i poprosiłem ją, by mi położyła rękę na czole. Usnąłem zaraz i we śnie ujrzałem ją bardzo wyraźnie. Powiedziała mi:

(D. c. n.).



Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1911 r.

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Nr 1. Kuryer I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 33 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz 6 m. 15 z rana.

Nr 7. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 9. Kuryer I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana.

Nr 19/6. Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. Pocztowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 46 z rana.

Nr 29. Osobowy I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana.

Nr 11. Kuryer I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 zrana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Sarny, Kowel, Warszawa, Wiedeń, Berlin — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 35 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 4 m. 37 po poł.

Nr 13. Osobowy I, II i III kl. Koziatyn, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 35 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 27 z rane.

Nr 21 2. Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 w.

Nr 15/10. Osobowy I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

Towarowy posp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 9 m. 53 z rana

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pospieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz 5 m. 10 wieczorem

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 15 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Kursk, (od Kurska Towarowo osobowy) odchodzi o g. 10 m. 50 wiecz. przychodzi o g. 9 m. 45 z rana.

Osobowy. I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Petersburg via Bachmacz, Żłobin, Witebsk odch. o g. 7 m. 30 wieczorem, przychodzi o godzinie 8 z rana.

Osobowy. I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D, odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 6 m. 30 z rana.

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE I JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski" wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego" będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika", mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika" szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

dalszy ciąg = „**Listów z Afryki**" **Wład. Rodowicza.**

Powieść naszej znakomitej powieściopisarki, autorki „DEWAJTISA" **Maryi Rodziewiczówny**

p. t. „**JEZIORO**".

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba

p. t. „**Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI**".

Nowelę znakomitego autora „LALKI" **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozborowe Litwy Rusi" — **HENRYKA MOŚCICKIEGO;** „Historya Polska"—**FELIKSA KONECZNEGO;** „Rok Polski" „Encyklopedya Staropolska"—**ZYGMUNTA GLOGERA.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione:

W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.
Zagranicą **18** „ „ **9** „ **4.50** „ **1.50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**